Dziś: Piekielna praca w fabryce materjałów wybuchowych

Dziś 10 stron — Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 258 Ł. Rok 66 Czwartek, dnia 5 listopada 1936



Z walk w Hiszpanji: wojska powstańcze na drodze z Naval-Canero do Madrytu na froncie południowym.



Mussolini, entuzjastycznie witany, przybywa do Medjolanu, gdzie wobec nieprzejrzanych tłumów wygłosił wielką mowę polityczną.

Niesamowity obraz wyborów prezydenta Ameryki

Ulicami Nowego Jorku przeciąga niekończąca się fala setek tysięcy obywateli, uzbrojonych w jarmarczne trąbki, kołatki, grzechotki i inne dźwiękowe instrumenty

Nowy Jork. (PAT). — Ostatnie przygotowania do wyborów prezydenta odbywają się w całkowitym porządku.

Wedle przypuszczalnych obliczeń, w głosowaniu weźmie udział około 45 miljonów obywateli. Policja wydała specjalne zarządzenia, mające na celu zapewnienie bezpieczeństwa. Wyszynk alkoholu został zakazany. Wyniki w miarę napływania będą obwieszane przez radjostacje, a również wyświetlane w kinematografach.

W Nowym Jorku zawierane są zakłady na korzyść Roosevelta w stosunku 7:2. Wedle ankiety „New Jork Herald Tribune" Roosevelt ma zapewnione 315 głosów na 531 elektorów. Natomiast ankieta „New Jork Timesa" przewiduje dla Roosevelta 236 głosów pewnych i 170 przypuszczalnych.

Obliczenia zrobiono przed kampanją Landona na rzecz uchylenia podatku od uposażeń oraz przed strajkiem marynarzy. Te dwa wydarzenia mogą wywrzeć nieprzewidziany wpływ na wynik wyborów.

W kołach politycznych sądzą naogół, że wybory zakończą się pomimo niezwykle gwałtownej agitacji opozycji zwycięstwem Roosevelta.

Nowy Jork. (PAT).. Główni kandydaci w wyborach Roosevelt i Landon zakończyli kampanję, przemawiając każdy po 15 minut przez radjo ze swych mieszkań prywatnych.

Roosevelt oświadczył m. in.:

„Głosujcie bez goryczy i nienawiści, a tylko z pragnieniem zwiększenia pomyślności i dobrobytu Stanów Zjednoczonych. W niektórych częściach świata wydaje się jakby przypływ miał zatopić demokrację. Przyjaciele, my wierzymy tu w demokrację".

Landon powiedział m. in.:

„Głosujcie jako wyborcy, nie uznający żadnego autorytetu z wyjątkiem swego sumienia. Świat potrzebuje wolnej Ameryki. Brońmy światowego frontu demokracji".

Nowy Jork. (PAT). — W całych Stanach Zjednoczonych panuje atmosfera niebywałego napięcia, gdyż od szeregu lat nigdy wynik wyborów nie był tak niepewny, jak obecnie.

Według ogólnych przewidywań na Roosevelta głosować będą przedewszystkiem żywioły radykalne, wszyscy pobierający zasiłki państwowe, oraz ludność napływowa. Landon natomiast popierany jest głównie przez sfery konserwatywne oraz ludność rdzennie amerykańska. Wobec zarejestrowanych 55 miljonów uprawnionych do głosowania w głosowaniu weźmie niewątpliwie udział ok. 45 miljonów, tj o 5 miljonów więcej, niż w roku 1932. Jak wiadomo, poza prezydentem wybierani będą wiceprezydent, 35 senatorów na okres letni, 432 członków izby niższej na okres dwuletni, oraz cały szereg urzędników, m. in. gubernatorzy 33 stanów.

Londyn. (Tel. wł.). Dziś rozstrzygną się losy przyszłego prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Jak zwykle odbywają się liczne zakłady. W poniedziałek stały one 8:5 przeciw Landonowi. W samym Nowym Jorku stawki wynoszą przeszło 5 miljonów dolarów. Hotele i restauracje poczyniły wielkie przygotowania dla uroczystości po otrzymaniu wyniku wyborów.

Dużem utrudnieniem dla tego miasta jest fakt, że głosowanie potrwa tam do godz. 21 z powodu wielkiej liczby uprawnionych, podczas gdy w całym kraju zakończy się o kilka godzin wcześniej. Z ostatecznym wynikiem trzeba będzie poczekać do środy.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Nastrój panujący w stolicy amerykańskiej w dniu wyborów uzyskał natężenie rekordowe, nienotowane jeszcze w Stanach Zjednoczonych. Naturalnie nie można go porównać z nastrojem, panującym w czasie wyborów w jakiemkolwiek państwie.

Niekończąca się fala setek tysięcy obywateli przeciąga ulicami. Prawie wszyscy są podochoceni i uzbrojeni w jarmarczne trąbki, kołatki, grzechotki i inne dźwiękowe instrumenty, za pomocą których wywołują szalony hałas. Największe masy przepychają się w okolicach Times Square oraz w dzielnicy teatralnej. Wszelki ruch komunikacyjny jest tam zatamowany. Na wierzchołku wieży Times Square zapalane są kolorowe światła, wskazujące na sukcesy poszczególnych partyj. Ponadto przy domach większych redakcyj zainstalowane są świetlne instalacje, na których w jednym ciągu podaje się ostatnie wiadomości.

Nowy Jork. (PAT) Pierwsze wyniki wyborów otrzymano z małego miasteczka Millsfield, gdzie na 12 elektorów 5 głosowało za Landonem, 2 za Rooseveltem, a 5 powstrzymało się.

Pogłoski o zajęciu Madrytu

Wojska powstańcze znajdują się w odległości 12 km od czerwonej stolicy - Potwierdzenia o upadku Madrytu brak

Madryt. (Tel. wł.) W ciągu wtorku stacja radjowa w Madrycie ogłaszała komunikaty i odezwy do ludności, wzywające ją do częściowego opuszczania dzielnic, wysuniętych poza centrum stolicy, oraz wzywające milicjantów do mobilizowania się i pośpieszenia za miasto w kierunku lotniska Getafe. Obwieszczenia te wywołały duży niepokój i panikę wśród ludności, a poza tem niebardzo zostały respektowane przez milicjantów.

Wynika z tego, że walka o Madryt zaczęła wchodzić w decydujące stadjum oraz, że wojska narodowe zbliżyły się już bardzo wydatnie tuż pod bramy miasta. O panice oraz o nastrojach, panujących wśród komunistów i anarchistów, świadczą enuncjacje pism komunistycznych, jak „Mundo Obrero", które m. in. pisze:

„Musimy wykazać dużo zaparcia woli i bohaterstwa oraz odwagi wobec zbliżającej się rozgrywki i wydarzeń najbliższych. Niebezpieczeństwo, które zawisło nad Madrytem, jest bardzo wielkie."

Warszawa. (PAT). Do godz. 14 Polska Agencja Telegraficzna nie otrzymała żadnych wiadomości o zdo-

byciu Madrytu przez wojska powstańcze. Ostatnie wiadomości ze źródeł powstańczych mówią, że powstańcy zbliżają się do lotniska Getafe, znajdującego się w odległości 12 km od stolicy.

Warszawa (PAT). W ciągu dnia dzisiejszego do redakcji PAT. napływają liczne zapytania o sytuacji pod Madrytem. Z informacyj, które nadeszły do godz. 18-ej zarówno ze źródeł rządowych, jak powstańczych, jakoteż z Agencji Havasa i Reutera wynika, że straże przednie wojsk powstańczych znajdują się na odległości mniej więcej około 12 klm. od Madrytu. Posuwające się naprzód oddziały powstańców napotykają silny opór ze strony wojsk rządowych.

Wiadomości o zajęciu Madrytu przez powstańców nie potwierdzają się.

Hendaye. (PAT). Donoszą z Walencji, że ujawnia się tam silna reakcja przeciwko mętom społecznym, które, zaciągając się do milicji, dopuszczają się rabunków i mordów. Obecnie od kilku dni znajduje się na peryferjach miasta trupy z przytwierdzonym na piersi napisem: „Za złodziejstwa i za morderstwa sprawiedliwość ludu".

Hendaye. (PAT). Donoszą z Walencji o przybyciu grupy 600 ochotników cudzoziemców, wśród nich Francuzów, Czechów, Greków i Holendrów.

Z dyplomacji

Warszawa. (Tel. wł.) Dotychczasowy poseł austrjacki Hofinger ustępuje ze swego stanowiska. (w)

Pogrzeb Ignacego Daszyńskiego

Kraków. (Tel. wł.) Odbył się tu we wtorek pogrzeb śp. Ignacego Daszyńskiego przy tłumnym udziale obywatelstwa Krakowa i różnych miast Polski. W pogrzebie udział wzięli m. in. przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i miejskich oraz towarzysze partyjni Zmarłego. Przemówienia żałobne wygłosili: b. poseł Stańczyk, prezydent dr. Kapellner-Kaplicki i p. Packau.

100 parowców amerykańskich stoi unieruchomionych

Nowy Jork. (Tel. wł.) Wskutek rozszerzenia się strajku pracowników morskich w Ameryce przeszło 100 parowców stoi unieruchomionych. Ogólna liczba strajkujących obejmuje już dziś około 20 tysięcy osób. Marynarka narodowa gotowa jest zająć miejsca na parowcach, porzuconych przez strajkujących. Wszystkie zabiegi, zmierzające do załatwienia sporu, dotąd nie dały wyniku.

Mussolini o jedności narodu włoskiego

Rzym (PAT). Agencja Stefani donosi: Mussolini przemawiał dziś na głównym placu miasta Pawja, gdzie zgromadziły się tłumy ludności i czarnych koszul, manifestując entuzjastycznie na cześć szefa rządu. Mussolini oświadczył, że wielkie zgromadzenia ludu odbyte w ostatnich dniach świadczą raz jeszcze o całkowitej jedności moralnej i politycznej narodu włoskiego, jedności takiej, jakiej świat jeszcze dotychczas nigdy nigdzie nie widział.

Odznaczenia w dniu 11 listopada

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach politycznych słychać, że z okazji „święta państwowego" w dniu 11 listopada będą nadane odznaczenia państwowe, wyjątkowo w tym roku w szerokim zasięgu.

Lista odznaczonych obejmie podobno kilka tysięcy osób, a po raz pierwszy od szeregu lat odznaczenia mają być także nadane osobom, nie należącym do obozu rządowego. Wśród odznaczonych znaleźć się mają m. in. liczni dziennikarze, w tem również ta-cy, którzy reprezentują tendencje polityczne, przeciwne stosowanemu systemowi rzadzenia.

Na liście odznaczonych orderem Polski Odrodzonej, Krzyżem i Medalem Niepodległości, Krzyżem Zasługi ma być z okazji tegorocznego święta około 4.000 osób.

Najwięcej nazwisk znajduje się na liście odznaczonych Krzyżem Zasługi. (w)

Wezbrane potoki niosą zwłoki i trumny

Straszne skutki powodzi w Rumunji

Bukareszt (PAT). Sytuacja w obszarze Targuju jest coraz poważniejsza. Powódź zniszczyła szereg miejscowości. Wody wezbranych potoków niosą zwloki i trumny, porwane z cmentarzy. Nieustanne ulewy grożą zatopieniem nowych obszarów w Transylwanji.

Znów trzęsienie ziemi w Japonji

Londyn. (Tel. wł.) Z Tokjo donoszą:

Ludność stolicy zbudzona została dziś o godz. 5. 45 rano silnemi wstrząsami ziemi, które trwały 10 minut. Nawet w gmachach zbudowanych z kamienia odczuwano przez 6 minut silne drżenie. Mieszkańcy w panice uciekali na ulice.

Trzęsienie ziemi, które nawiedziło północną część półwyspu, musiało być b. silne, jak wskazują aparaty sejsmograficzne.

W Sedai uszkodzonych zostało kilka domów, podobnie w Fukuszima. Kable telefoniczne i elektryczne są pozrywane. Według dotychczasowych danych niema strat w ludziach.

Zwycięstwo wyborcze konserwatystów

Londyn. (Tel. wł.). W dniu wczorajszym odbyły się w całej Anglji i Walji, za wyjątkiem Londynu, wybory samorządowe.

Chociaż wybory te nie są przeprowadzane na płaszczyźnie politycznej, jednak podkreślić należy porażkę socjalistów, którzy coraz więcej przechylają się w stronę Moskwy.

Dotychczas nie jest znany jeszcze wynik z wszystkich miast, wszakże pozostałe dane nie zmienią już obrazu, stwierdzającego zwycięstwo konserwatystów. Opozycja straciła około 100 miejsc. Konserwatyści natomiast zyskali 44 nowych radnych. Labour Party straciła 81 radnych, liberali 5.

Konserwatyści nie zdobyli wszystkich straconych przez lewicę miejsc, bowiem 42 uzyskali niezależni.

Anglja uzna imperjum włoskie?

Zacięte walki w zachodniej Abisynji — Zwycięstwo Włochów

Londyn (ATE) „Daily Telegraph" donosi, że w najbliższych dniach nastąpi uznanie imperjum włoskiego przez Austrję, Węgry i Albanję.

Jak podaje —„Daily Mail", należy oczekiwać podobnego kroku również ze strony rządu angielskiego. Sprawa ta jest od 14 dni przedmiotem szczegółowych narad. Według wiadomości z kół politycznych rząd angielski postanowił poselstwo swe w Adis Abebie przekształcić na konsulat. Krok ten oznaczałby pośrednie uznanie suwerenności Włoch w Abisynji.

Londyn. (ATE) Według doniesień z Kairu kolumna zmotoryzowana gen. Geloso, która posuwa się w kierunku wielkich jezior w zachodniej Abisynji, napotyka na poważne trudności.

W pobliżu miejscowości Sade wojska włoskie stoczyły zaciętą bitwę z oddziałem partyzantów abisyńskich w liczbie 2.000 ludzi. Na czele tego oddziału stał dedżasmacz Gabre Mariam.

Włosi byli wspomagani przez samoloty i dzięki przewadze technicznej odnieśli zwycięstwo, zadając dotkliwe straty Abisyńczykom.

Orędzie Rydza Śmigłego

Warszawa (Tel. wł.) „Kurjer Warszawski" podaje wiadomość, jakoby generał Śmigły-Rydz już po otrzymaniu buławy marszałkowskiej miał wydać orędzie do społeczeństwa, które byłoby ogłoszone jeszcze 11 listopada. Prawdopodobnie ogłoszenie nastąpiłoby przez radjo. (w)

Konsul Rzeszy w Gdańsku

Berlin. (ATE) Kanclerz Rzeszy mianował dotychczasowego konsula generalnego w Gdańsku von Radowitza posłem w Luksemburgu, a posła w Tiranie dra Luckwalda konsulem generalnym w Gdańsku. Stanowisko posła w Tiranie obejmuje radca legacyjny dr. von Pannwitz.

Przeciw komunistom

Londyn (ATE) Z Santiago de Chile donoszą, że szereg dzienników stołecznych omawia sprawę rozwiązania stronnictwa komunistycznego, wskazując na charakter wywrotowy komunistów w Chile i powołując się na zarządzenia powzięte w Paragwaju, Argentynie, Urugwaju, Boliwji, Peru i Brazylji.

Prasa wyraża obawę, że komuniści usiłują zorganizować w Chile centrum propagandy na Amerykę Południową.

Pod kołami parowozu

Katowice (AJS) W poniedziałek rano na dworcu w Mysłowicach 54-letni Jan Skóra z Imielina pracował przy czyszczeniu zwrotnic. W pewnym momencie nadjechał parowóz i Skóra dostał się pod koła, ponosząc śmierć na miejscu.

Do Berezy

Katowice. (AJS). — W Berezie Kartuskiej został osadzony znany działacz komunistyczny z Łodzi Bernard Cukier.

Przybył on na Śląsk z początkiem października br. i już po kilku dniach wszedł w kontakt z miejscowemi żywiołami komunistycznemi, wobec czego 10 ub. mies. został na polecenie sędziego śledczego aresztowany i osadzony w więzieniu. Z końcem października na mocy decyzji władz administracyjnych przekazano Cukiera do obozu w Berezie.

Proces hitlerowców

Katowice. (AZS). Po ukończeniu przemówień obrońców w procesie apelacyjnym N. S. D. A. B., trybunał postanowił rozprawę przerwać do piątku, w którym to dniu o godz. 13 zostanie udzielone ostatnie słowo oskarżonym.

Ogłoszenia wyroku należy się spodziewać w poniedziałek, 9 bm. w godzinach południowych.

Lakierowane guziki

Katowice. (Tel. wł.) Na „zielonej granicy" koło Lublińca zatrzymano 5 Żydów, którzy chcieli przejść na stronę niemiecką, a stamtąd rzekomo do Paryża.

Wszyscy przy ubraniach mieli lakierowane guziki. Okazało się, że guziki są szczerozłote. W ten sposób chciano wywieźć z Polski złoto wartości przeszło miljona złotych.

Tajemnicze zachorowania

Warszawa. (Tel. wł.) Na ostatnie święta żydowskie do cadyka w Górze Kalwarji zjechały się liczne rzesze.

Z niewyjaśnionych przyczyn przeszło 50 osób zapadło na tyfus brzuszny. Chorzy rozjechali się do domów.

W Warszawie w ciągu tygodnia 8 osób zmarło, w Łodzi 4 osoby, a kilka jest jeszcze chorych. Wywołało to wśród Żydów przerażenie. Obawiają się, czy rabbi nie rzusił klątwy na nich.

Ciągnienie dolarówki

W losowaniu 4-procentowej premjowej pożyczki dolarowej wygrane padły na numery następujące:

12.000 dolarów — 695145.

Po 3.000 dolarów — 1410539, 648143.

Po 1.000 dolarów — 81235. 169901, 228102, 421934, 554487, 1239816 i 1455137.

Po **100 dol.** na nr. nr.: 99221 1378931 1452956 487251 1150634 1133746 444490 1128298 808631 1419831 28229 828643 845765 995996 1424962 604096 309946 886287 1165983 1411097 456857 1043550 1090520 189545 18398 135663 1371528 650240 1173908 737189 899130 1142163 442597 1146557 1384881 1414926 495210 783831 919931 1285961 51179 24402 1370576 58583 570240 841705 925330 591994 272370 1331651 816845 264413 442817 1198726 1191637 190835 1313306 1192960 1117244 212496 696796 1027849 1186197 53891 1084177 870558 786213 632544 1143728 699157 45614 949966 932700 951412 1087017.

Aresztowanie chłopów w Niemczech

„Gestapo" podaje wiadomość, że w okolicy Gelsenkirchen zostało aresztowanych 56 chłopów, którzy przekroczyli ceny maksymalne przy sprzedaży produktów rolnych. (P. A. A.)

Sekciarze między sobą

Ostatnio rozgorzała walka między Polskim Kościołem Starokatolickim, któremu przewodzi ks. Faron, a polskimi hodurowcami, którzy są ekspozyturą Polskiego Kościoła Narodowego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. W Warszawie hodurowiec, ks. Kurpias, zaatakował kaplicę faronowców, przyczem doszło do bójki. W Zamościu hodurowcy pobili duchownego starokatol. Zakrzewskiego, otworzyli wytrychem kościół i chcieli siłą wprowadzić swego duchownego, co spowodowało interwencję władz. Duchowny starokatolicki, A. Heryng, oświadcza, że nie ma nic wspólnego z hodurowcami i ostrzega wiernych „przed zgubną działalnością agentury zagranicznej hodurowców".

Wiadomości

W wyniku dochodzenia w sprawie fabrykacji granatów w Ljonie władze sądowe opracowały już akt oskarżenia przeciwko 22 osobom, zapowiadając w najbliższym czasie aresztowanie 3 przemysłowców zamieszanych w tę aferę.

*

Z Nicei donoszą, że w pobliżu ujścia rzeki Nar rozbił się samolot prywatny z pilotem Anglikiem i pasażerem Francuzem. Obaj ponieśli śmierć.

*

Pismo „Diena" wyraża przypuszczenie, że w Kownie istnieje tajna komunistyczna radjostacja nadawcza. Niedawno odebrano na krótkich falach przemówienie nadane rzekomo przez Madryt. Istnieje przypuszczenie, że radjostacja mieści się w okolicach Kowna.

*

Rząd egipski zawarł umowę z pewną firmą angielską w sprawie budowy wielkiej tamy na Nilu. Budowa będzie kosztowała około 2½ miljona funtów egipskich.

*

Zmarł w wieku lat 72 marsz. Tuan-Szi-Jui. Brał on w roku 1900 udział w stłumieniu powstania bokserów. Po wybuchu rewolucji został premjerem i min. wojny. W roku 1918 stanął na czele silnej grupy Anfu.

Co piszą inni

Po zgonie Daszyńskiego

W związku ze zgonem Daszyńskiego pisze „Warszawski Dziennik Narodowy":

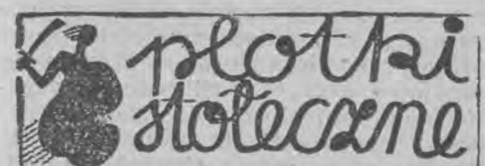
Wobec tej śmierci mocniej niż dotąd wybija się w oczach współczesnych tragedja wodza socjalistycznego, który od 40 lat wlaczył o demokrację parlamentarną i o powszechne głosowanie, by na starość patrzeć na Sejm i ustrój obecny, tak do jego ideałów nie podobne, a przecież, przez niego w znacznej mierze spowodowane...

Dzienniki przypominają słynną scenę z 31 października 1929 r., kiedy to Daszyński, jako marszałek Sejmu odmówił otwarcia posiedzenia, ponieważ w hallu sejmowym znajdowało się kilkudziesięciu oficerów. Mniej znana jest inna scena z zarania jego parlamentarnej działalności (w r. 1897) kiedy Daszyński protestujący przeciw nowemu regulaminowi Rady Państwa w Wiedniu, został wyniesiony przez policjantów z sali posiedzeń. Lew Trocki w swych pamiętnikach wspomina, że wypadek ten wywarł na nim, 18-letnim młodzieńcu, ogromne wrażenie. Daszyński urósł w jego oczach na bohatera. W 20 lat później tenże Trocki nazywał już Daszyńskiego „socjalpatriotą", a swój nowy stosunek do parlamentaryźmie wyraził przez posłanie pijanych marynarzy do konstytuanty rosyjskiej, by ją rozpędzili... Sam zaś Daszyński wiadomo w jaki sposób „bronił" Sejmu i rządu parlamentarnego w maju r. 1926...

Ze śmiercią Daszyńskiego znikł jeden z czołowych przywódców dawnej P. P. S. D. w Galicji. Przed nim umarli: Diamand, Hudec, Haecker, Marek, Englisch, Misiołek. Z tych co pozostali Moraczewski, Bobrowski i Klemensiewicz przeszli do „sanacji". Wytrwali na pozycjach tylko: Żuławski w kraju i Lieberman na emigracji.



Jan Koper, członek koła S. N. w Radomsku, przebity nożem w dniu 23. ub. m. przez komunistę, przebywa dotąd w szpitalu.



2 listopada

Odbył się tutaj wiec t. zw. komitetu prasy młodych. W sobotę wieczorem na platformie magistrackiej objeżdżała młodzież po śródmieściu, nawołując do udziału w niedzielnym wiecu i reklamując swoje pisma.

Fizjognomję zebrania odzwierciedlało prezydjum, do którego weszli przedstawiciele rozmaitych wydawnictw. Znaleźli się tutaj rzecznicy „Przeglądu Katolickiego" „Merkurjusza Polskiego", „Pro Christo" — obok „Małego Dziennika" i „Zetu", przy „sanacyjnych" dwutygodnikach, jak „Bunt Młodych" i „Myśl Polska" — równocześnie z „Jutrem", „Falangą", „Ruchem Młodych" i „Prosto z Mostu".

Jakieś to bardzo osobliwe i dziwnie dobrane towarzystwo. A zasadnicze hasło? „Precz z żydo-komuną!"

A więc hasło, wysunięte zdawna przez młodych i „starych" Stronnictwa Narodowego.

*

Ciekawe to zjawisko fermentów myślowych wśród młodego pokolenia. Nacjonalizm i katolicyzm obok antysemityzmu — to jest naczelna myśl przewodnia, wiążąca, różne grupy, wyrosłe z różnych środowisk organizacyjnych. Gdybyśmy szli nazwiskami młodych działaczy, przekonalibyśmy się, że wielu z nich wyszło z dawnych organizacyj b. Obozu Narodowo-Radykalnego.

Grupy wracających po manifestacji wybiły szyby w „Płomyku", „Wiadomościach Literackich" i „I. K. C.".

*

Dziwna jest ewolucja młodzieży. Jeszcze niedawno wpływy lewicowe były tam dosyć silne. Teraz dominuje wszędzie nacjonalizm i wszędzie jaskrawo doceniana jest kwestja żydowska.

Nie przypuszczajcie, że nawet w łonie P. P. S. to zagadnienie się nie wydobywa na powierzchnię życia. Owszem i tam, w sferach robotniczych staje się coraz aktualniejsze. Dlatego też następuje tak silne przeciwdziałanie. Powstały niedawno „Dziennik Popularny" z b. posłem Barlickim na czele jest niczem innem, jak tylko pismem t. zw. „frontu ludowego". Dlatego też jest tak gorąco to pismo popierane przez żywioły lewicowe, a zwłaszcza przez żywioły „judeopolskie". A więc przez ludzi pochodzenia żydowskiego, które w nim widzą najwyraźniejszą swoją trybunę.

*

Coraz częściej na łamach prasy frontu ludowego spotyka się z reakcją na działalność „Orędownika". Z Warszawy o wiele bliżej do Poznania, aniżeli naodwrót. Stolica nie lubi czytać prasy „prowincjonalnej", a tembardziej prasy o tak wyraźnem obliczu, jak wielkopolska. Stąd np. w kawiarniach stołecznych rzadko można spotykać pisma poznańskie, które powoli zaczynają tam wchodzić na rynek. Już o prasie pomorskiej niema mowy.

Tembardziej więc reagowanie pism lewicowych na dziennik wielkopolski jest symptomatyczne. Snać dochodzi on do różnych środowisk w Kongresówce i zaczyna tam coraz silniej oddziaływać, skoro uznano za potrzebne przeciwdziałać temu i wytykać jego agresywność. Należy się z tego cieszyć, bo skutki pracy prasy narodowej są widoczne.

Z dnia

MYŚLI

Tak myślę wciąż o Tobie, że nie zgaduję —
skąd mi się tyle przejasnych myśli bierze...
— myśli co wonieją jak cisy i tuje
w promieniach słońca rozgrzane —
i taką mają rzewność — jak te pacierze —
gorąco za Cię szeptane...

Myśli me woń mają kasztanów kwitnących —
i barwę wiosennych pierwiosnków subtelną,
— serdeczność mają ust kochanych, gorących —
w słodkiej pieszczocie złożonych...
i aromat mają wianuszków święconych —
Na Marję Panienkę Zielną... HANKA

Dosyć tych prowokacyjnych obelg

Znowu Żyd skazany na 6 miesięcy więzienia za obrazę narodu polskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Przed sądem okręgowym w Warszawie toczył się czwarty zkolei proces przeciwko Żydowi, który dopuścił się obrazy narodu polskiego. Na ławie oskarżonych zasiadł tym razem Żyd-inteligent, inż. Chaskiel Śpiewak. Pewnego dnia, latem, jechał osk. Śpiewak do Otwocka w wagonie 2-ej klasy. Dla braku siedzących miejsc stał przy drzwiach i na każdej stacji bronił wstępu do przedziału, twierdząc, że niema miejsca. Gdy na stacji w Niedreszynie powtórzył to samo pewnej pani, ta zażądała energicznie, aby Żyd usunął się od drzwi, gdyż chce wsiąść. W odpowiedzi osk. Śpiewak zelżył wsiadającą kobietę i począł wykrzykiwać „polskie bydło!" Na bezczelnego Żyda spisano protokół.

Po stwierdzeniu powyższego stanu faktycznego na podstawie zeznań naocznych świadków zajścia — przewodniczący, sędzia okr. Kulczycki, ogłosił wyrok, skazujący inż. Chaskiela Śpiewaka na 6 miesięcy aresztu, bez zawieszenia. Oskarżonego Żyda bronił... Polak, adw. Niedzielski. (mz)

Student rumuński zamordował żonę pułkownika

Mord nosi charakter rabunkowy i dokonany został w tajemniczych okolicznościach

Wiedeń (Tel. wł.) Przed sądem przysięgłych w miejscowości Leoben w Styrji rozpoczął się sensacyjny proces o morderstwo rabunkowe.

Oskarżonym jest student węgierski niejaki Strasser Karol. Zamordował on żonę rumuńskiego pułkownika, 24-letnią Marję Farkasanu. Morderstwo miało miejsce w wrześniu roku ub. i odbyło się w dość tajemniczych okolicznościach. Zwłoki Marji Farkasanu znalazł na torze kolejowym linji Wiedeń — Insburg drożnik w pobliżu stacji Admont. Wszczęte dochodzenia doprowadziły po długim czasie dopiero do ustalenia szczegółów morderstwa. Ujawniono mianowicie, że Strasser, który ujęty został w Zurychu, wsiadł do pociągu i w pewnej chwili, wiedząc, że ofiara jego posiada dużej wartości klejnoty i gotówkę, napadł ją i po ciężkiej walce ofiarę swoją wypchnął z wagonu na tor.

Strasser, którego władze szwajcarskie wydały w ręce austrjackie, początkowo wypierał się czynu.

Władze austrjackie podejrzewają, że Strasser stał w kontakcie z osławionym bandytą kolejowym bułgarskim Trajanem Teodorescu, którego ścigają władze policyjne kilku państw, jak dotąd bez skutku.



Sanatorjum „Rodziny kolejowej" W Makowie Podhalańskim.

Delegacja oficerów policji niemieckiej w Warszawie

Warszawa (PAT). Delegacja oficerów policji niemieckiej w składzie gen. Daluege, pułk. von Bomhard, kpt. Zermack, kpt. Stueber, kpt. Becker oraz szef prasowy Koschorka Hellmuth, przybyła dziś do Warszawy. Objaśnień udzielał komendant główny P. P. gen. Kordjan Zamorski.

Pobyt gości niemieckich w Polsce potrwa 4 dni.

Gęsta mgła nad Bałtykiem

Hel (PAT). Na wybrzeżu polskiem znowu nastąpiła zmiana pogody. Po chwilowem ociepleniu, wiatr zmienił kierunek na południowo-zachodni, niosąc gęstą mgłę. Opary unoszą się nad morzem i wybrzeżem niezwykle nisko. Mgły utrudniają połowy i żeglugę. Wszystkie urządzenia akustyczne wybrzeża są czynne. Syreny mgłowe pracują bez przerwy.

Na statku szkolnym „Dar Pomorza"

Warszawa (PAT). Statek szkolny państwowej szkoły morskiej „Dar Pomorza" w drodze swej do Colon (Panama) zawinął dnia 1 listopada rb. na wyspę św. Tomasza (Antylla). Po krótkim postoju statek w dniu 4 bież. m. uda się w dalszą drogę do Panamy. Na statku wszystko w porządku — uczniowie i załoga zdrowi.

Zamach petardowy na mieszkanie policjanta

Rybnik, 3. 11. W Gołkowicach dokonał nieznany sprawca przed kilku dniami niezwykłego zamachu na mieszkanie starszego posterunkowego policji Jana Ziętka.

Przymocował on bowiem specjalnie skonstruowaną petardę do przylegającej do domu altanki i w chwili, gdy Ziętek wchodził do mieszkania nastąpił wybuch, który na szczęście nie spowodował poza wysadzeniem w powietrze kilku szyb altanki oraz uszkodzeniu tynku domu mieszkalnego, żadnych poważniejszych szkód. Wdrożone niezwłocznie w tej sprawie dochodzenia nie dały narazie żadnego wyniku.

Żydzi a budowa Muzeum Narodowego w Krakowie

Wspaniałe Muzeum Narodowe, które gmina, głównie z ofiar buduje i to katolików, wskazuje na „numerus clausus" p. prezydenta miasta dr. Kaplickiego wobec architektów katolickich.

Buduje go inż. Boratyński z Żydów pochodzący i stuprocentowy Żyd inż. Edward Kreisler, tytularny radca budownictwa.

Propaganda Muzeum Narodowego spoczywa w pewnych rękach wujka p. prezydenta miasta p. Alfreda trojga imion z Hollendrów-Holińskiego, dawniej skład kawy, potem kilimów, teraz kandydata na kustosza.

Z początku propaganda tanio kosztowała, bo 250 złotych miesięcznie, obecnie podrożała na 500 zł plus co kwartał remuneracja też 500 zł.

Niema to, jak być wujkiem i też przechrztą, choćby od grudnia 1935 roku!

Zabawa kosztem robotnika

Krótki rachunek — Kosztem robotnika — Jak to nazwać? — Skutki...

Łódź, 3 listopada

Z coraz większem zdziwieniem czytamy o karach, nakładanych na niesumiennych przemysłowców przez wydział karny przy inspektoracie pracy za nieprzestrzeganie umowy zbiorowej, łamanie ustaw o stosunkach pracy i zatrzymywanie zarobków. Kary te sypią się jak z rogu obfitości, to prawda, niestety kary owe są conajmniej dziwne.

Oto w ubiegłą sobotę znowu cała grupa przemysłowców stanęła przed wydziałem karnym i... wszyscy zostali ukarani grzywną w wysokości **od piętnastu do dwudziestu pięciu złotych!** Zatem kara za zmuszanie robotników do pracy w święta wynosi tylko piętnaście złotych? Ależ to tanie jak barszcz! Można sobie śmiało pozwolić na łamanie umowy, niewypłacanie zarobków, nieprzestrzeganie ustawy, bo ostatecznie, gdy władze przyłapią, wypadnie zapłacić karę, **która zaraz następnego dnia taki wyzyskiwacz lekko** sobie w ten sam sposób odbije i jeszcze pozostanie mu zysk!

To się stanowczo opłaca!

Zróbmy pobieżny rachunek. W fabryce pracuje, przypuśćmy, pięćdziesięciu robotników, fabrykant łamiąc umowę, zyskuje conajmniej złotówkę, co mu daje dziennie 50 zł, tygodniowo zatem 300 zł... Po kilku miesiącach wkracza inspektorat pracy i... wymierza karę kilkuset (nawet!) złotych...! Czy taka kara zapobiegnie na przyszłość wykroczeniom? — Nie! **Ją się poprostu zalicza** na „koszty handlowe" i nadal robi się to samo. **Ukarani w sobotę przemysłowcy należą do kategorji drobnych, ale i w tym**

wypadku kara 15 zł jest śmiesznie niska.

Jak nazwać taki sposób postępowania?

A przedewszystkiem jaki jest cel takiego niby-karania?

Fabrykantów to zdecydowanie nie odstraszy, czego dowodem jest stałe zwiększenie się liczby ukaranych. Czy to ma dać satysfakcję krzywdzonym systematycznie masom robotniczym? Robotnik doskonale umie rachować, to też takie kary zamiast go zadowolić, osiągają skutek wręcz odwrotny — potęgują rozżalenie i niezadowolenie. Robotnik widzi, że instytucja, powołana do ochrony jego interesów, nietylko nie broni go przed wyzyskiem, lecz nieboleśnie igra z wyzyskującym fabrykantem. Do kogo się w takim wypadku ma udać o pomoc masa robotnicza? — Pozostaje jedynie tylko strajk, okupacja i awantury...

Jest to bardzo przykre stwierdzenie faktu, lecz odpowiadające prawdzie.

Zatem niby istnieje prawna ochrona praw pracownika, lecz w braku dostatecznie skutecznych sankcyj karnych prawo staje się martwą literą, a życie kroczy swojemi drogami.

Jesteśmy przeciwnikami strajków — odbijają się one bowiem szkodliwie przedewszystkiem na interesach mas robotniczych, które w Polsce zarabiają tak mało, że dla nich strajk oznacza dłuższy lub krótszy okres nędzy. Następnie strajk dezorganizuje życie gospodarcze, które w Polsce nie znajduje się w stanie zbyt świetnym...

Cóż jednak ma robić robotnik, gdy jest wyzyskiwany?

Udać się do inspektoratu pracy?

W rezultacie fabrykant zapłaci w formie kary drobną część pieniędzy, osiągniętych drogą wyzysku, i nadal ani na jotę nie zmieni swego postępowania. **Bo mu się to opłaca!**

Pozostaje tylko strajk.

Pamiętajmy jednak, że tą drogą nie osiągnie się nigdy unormowania życia gospodarczego — jak długo **prawo nie unormuje stosunków, tak długo robotnik będzie wyzyskiwany, a życie gospodarcze będzie narażone na stałe wstrząsy.** Lecz prawo dopiero wówczas działa skutecznie, **gdy przekroczenie jego grozi bardzo poważnemi konsekwencjami.** A czyż karę 15 zł można nazwać poważną?

W rezultacie urząd, powołany do ochrony robotnika przed wyzyskiem, nie spełnia swych zadań należycie i poprostu szkoda pieniędzy na taką instytucję „od parady"!

Niech więc robotnik wie, że nikt i nic nie broni jego interesów, że zdany jest tylko na własne siły, niech się nie łudzi!

Czem się kieruje Inspektorat Pracy, wymierzając tak łagodne kary?

Jeżeli humanitaryzmem, to jest to wzgląd zupełnie nieistotny — dla wyzyskiwacza, który wbrew prawu i poczuciu najprymitywniejszej sprawiedliwości wyzyskuje i tak bardzo nędznie zarabiających, wprost głodujących robotników. **Wyzysk robotnika jest zbrodnią, to też karanie zbrodni piętnastozłotową grzywną jest podobne do gaszenia pożaru za pomocą dolewania nafty! Dla wyzyskiwaczów nie wolno mieć litości!**

Sprawa ta jest pilna — napięcie walk społecznych wzrasta z miesiąca na miesiąc i musi wzrastać, bo robotnik chce żyć — nic więcej, tylko żyć. Lecz właśnie tu toczy się walka o życie! Wkroczenie w tę sprawę jak najenergiczniej jest sprawą niezmiernie pilną. Wierzymy, że Inspektorat Pracy powodował się, wymierzając tak niskie kary li tylko poczuciem litości dla fabrykantów. W takim razie dziwna to jest litość, objawiająca się w stosunku do tych, którzy sami dla głodnego robotnika nie mają litości.

ha.

Zgon poetki polskiej

Warszawa (PAT). W dniu 1 listopada r. b. zmarła w późnym wieku śp. Joanna z Żurkowskich Podhorska-Okołów, poetka, pisująca pod pseudonimem Bożymir.

Komitet bojkotu stosunków z ludnością żydowską

Jerozolima (PAT). Arabski komitet naczelny reorganizuje się na komitet bojkotu wszelkich stosunków z ludnością żydowską. Organizacja ta będzie współpracowała z radą funduszu narodowego i bankiem arabskim w celu dopomożenia rozwojowi ekonomicznemu ludności arabskiej i zmniejszenia bezrobocia.

Mowa tronowa króla Anglji

„Zadaniem polityki angielskiej będzie czuwać nad pokojem w Europie i dążyć do jego zabezpieczenia"

Londyn. (Tel. wł.) Z pominięciem kilku tradycyjnych dotąd ceremonjałów odbyło się we wtorek uroczyste otwarcie sesji parlamentarnej w Londynie.

Mowę tronową, pierwszą po objęciu tronu, wygłosił król Edward VIII, który przypomniał, że Wielka Brytanja pozostanie wierna zasadom Ligi Narodów i na niej oprze nadal swoją politykę. Podkreślił, że brytyjski projekt reformy tej instytucji został już przesłany do Genewy. Zadaniem polityki angielskiej będzie nadal czuwać nad utrzymaniem pokoju w Europie i dążyć do jego zabezpieczenia. W. Brytanja uważa, że obecna umowa morska pomiędzy Ameryką i Francją oraz Anglją powinna być podstawą do dalszych umów i wciągnięcia w zakres ich działania innych państw. W dalszym ciągu król Edward oświadczył, że W. Brytanja bacznie będzie śledzić politykę na Dalekim Wschodzie, gdzie konieczny jest pokój. Wymagają tego przedewszystkiem interesy W. Brytanji, która ma też nadzieję, że stosunki pokojowe pomiędzy Chinami i Japonją zacieśnią się.

Wspominając o obecnym zatargu wewnętrznym Hiszpanji, król Edward opowiedział się za bezwzględną neutralnością wobec toczącej się tam wojny domowej. Omawiając sprawy Egiptu, podkreślił, że spodziewa się jeszcze przed końcem b. r. zawarcia nowej umowy porozumiewawczej między Egiptem i Anglją. W sprawie palestyńskiej przypomniał, że jeszcze w bieżącym tygodniu na miejsce wyjedzie komisja parlamentarna i rządowa, która ma tam przeprowadzić dochodzenia i badania.

W czasie uroczystości koronacyjnych w maju przyszłego roku odbędzie się, jak zapowiedział monarcha angielski, nadzwyczajna konferencja wszystkich państw i dominjów brytyjskich. Po uroczystościach koronacyjnych król Edward uda się na uroczystości cesarskie w Indjach.

Król wypowiedział się za dalszem energicznem dozbrojeniem i akcją na rzecz obrony imperjum brytyjskiego, a przytem równocześnie za bezwzględnem respektowaniem przejętych przez siebie zobowiązań. W ślad za akcją pokojową król wyraził jednak życzenie, aby wzmogło się dążenie do uzyskania porozumienia wspólnego w sprawie ograniczenia zbrojeń, względnie wydatków na zbrojenia przez wszystkie państwa.

W zakończeniu mowy tronowej monarcha angielski nakreślił potrzeby i zasady polityki wewnętrznej oraz środki i cele, konieczne dla utrzymania pokoju i porządku wewnętrznego, zapowiadając równocześnie konieczność nowelizacji szeregu ustaw społecznych i publicznych, opowiadając się przytem za całkowitem pozostawieniem obywatelom swobody w słowie i piśmie i publicznego odbywania zebrań.

Wizja lokalna na pogorzelisku

fabryki Prywesa — Wyrok zapadnie dziś?

Łódź, 3. 11. Wczoraj sąd okręgowy w Łodzi przeprowadzał badania 22 próbek materjałów, zebranych na miejscu pożaru w fabryce Prywesa, przy ul. Śródmiejskiej 22. Próbki te, umieszczone w specjalnych słoikach, znalazły się na stole sędziowskim. Opinja biegłych wypadła niejednolicie. Zgodzili się jedynie na to, że szmaty jedwabne nasycone są cieczą tłustą, ale niezbyt łatwopalną, jednak nie mogły być używane jako materjał do izolacji rur centralnego ogrzewania.

Biegły strażnik Kopczyński oraz świadkowie naczelnik straży Kos. i st. przod. policji Joachimiak, omawiali miejsce powstania pożaru. Ustalono, że pożar powstał na drugiem piętrze i przeniósł się dopiero później na pierwsze piętro. Wobec jednak niezgodności co do ścisłego miejsca ogniska pożaru, zarządzono wizję.

Sąd okręgowy w pełnym komplecie udał się na teren fabryki Prywesów przy ul. Śródmiejskiej 22. Badano również na miejscu położenie poszczególnych budynków tej posesji jak i budynków posesyj sąsiednich w kwestji ustalenia ścisłych możliwości rozszerzenia się pożaru.

Rozprawę następnie odroczono do dnia dzisiejszego i prawdopodobnie dopiero dziś zapadnie wyrok.

Na 19 lat więzienia

skazana została zuchwała banda fałszerzy monet

Grudziądz, 3. 11. Po odcierpieniu długoletniej kary więzienia w Poznaniu za fałszowanie monet przybył do naszego miasta w kwietniu r. b. niejaki Edward Przybylski, z zawodu handlarz i znalazł przytułek u rodziny Ruszków przy ul. Droga Łąkowa.

Tam też rozpoczął „funkcjonować" fabrykując przy pomocy Stefana Ruszka z ul. Hallera 51 fałszywe 2 i 5-złotówki. Puszczaniem w obieg falsyfikatów trudnili się: Brunon Ruszke z ul. Lotniczej wraz z żoną Elżbietą, Marja Ruszkowa oraz Józefa i Stefanja Ruszkowa z ul. Lotniczej. Kolporterzy, którzy trudnili się handlem nabiału i warzywa na targach, kupowali w Grudziądzu, Brodnicy, Chełmnie i Wąbrzeźnie nabiał za drobne kwoty, płacąc fałszywemi 2- wzgl. 5-złotówkami. Zatem poszkodowani zostali przeważnie drobni rolnicy.

Noga powinęła się szajce, gdy 17. 6. r. b. przychwycono Józefę Ruszkową podczas targu w Grudziądzu na wydawaniu Cecelji Illuczkowej z 10 zł fałszywemi 2-złotówkami. Policja śledcza bowiem obserwowała rodzinę Ruszków już od dłuższego czasu. Bandę osadzono w więzieniu karno-śledczym zabierając narzędzia produkcji, oraz część gotowych wyrobów.

Sprawcy stanęli przed obliczem wymiaru sprawiedliwości, gdzie częściowo przyznali się do do popełnionych zbrodni. Prawie wszyscy płakali a herszt bandy Przybylski ślubował przed sądem, że po odcierpieniu kary więcej już nie wejdzie w kolizję z kodeksem karnym. Okazana przez oskarżonych skrucha wzruszyła nawet słuchaczy, z których część również zaczęła płakać.

Zapadł wyrok, który brzmi: Przybylski Edward 7 lat więzienia i 10 lat utraty praw, Ruszke Stefan 4 lata i 6 lat utraty praw, Juljan Ruszke 3 lata więzienia i 6 lat utraty praw, żona jego półtora roku więzienia i 6 lat utraty praw, Marja Ruszke 2 lata więzienia i 6 lat utraty praw, oraz Stefanja Łuzińska półtora roku więzienia i 6 lat utraty praw obywatelskich.

Zbrodniarzy, którzy niewątpliwie nie spodziewali się tak wysokich kar odprowadzono do więzienia.

Przed otwarciem sesji parlamentu francuskiego

Paryż (PAT). Druga nadzwyczajna sesja parlamentu zostanie otwarta w czwartek. Izba ma się wypowiedzieć w sprawie projektu reformy finansów komunalnych. Budżet na r. 1937 wejdzie na porządek dzienny w końcu listopada.

Rzemiosło w woj. kieleckiem

Kielce. (PAT) Na terenie woj. kieleckiego istnieje 44.471 warsztatów rzemieślniczych. Z powyższego wynika, że województwo kieleckie zajmuje w Polsce pierwsze miejsce pod względem ilości warsztatów rzemieślniczych. Drugie miejsce zajmuje woj. warszawskie (wyłączając Warszawę), które posiada 36.671 warsztatów, a dalej idą woj. łódzkie, lubelskie, poznańskie itd.

Według ostatnich danych statystycznych Radom posiada największą ilość warsztatów szewskich w Polsce w stosunku do ilości mieszkańców. Ilość warsztatów w Radomiu wynosi 441, a więc na 10 tys. mieszkańców wypada 58.8 warsztatów szewskich.

Termin nabywania świadectw przemysłowych

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo skarbu zarządziło, ażeby izby skarbowe niezwłocznie zapomocą obwieszczeń publicznych ogłosiły termin nabywania świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych.

Równocześnie mają być w obwieszczeniach podane ceny świadectw i kart według kategoryj i klasy miejscowości. Urzędom skarbowym mają być wydane instrukcje, niezbędne do rozpoczęcia i należytego prowadzenia akcji wydawania świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych. (w)

Protest ambasadora Wielkiej Brytanji

Londyn (PAT). Agencja Reutera donosi: Ambasador W. Brytanji Phipps, jak słychać, założył w min. spraw. zagr. Rzeszy niemieckiej protest z powodu ostatnich uwag poczynionych w mowach ministrów Goeringa i Goebbelsa pod adresem polityki brytyjskiej w kolonjach

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 3 listopada 1936 r.

Belgja 89.50. Holandja 287.30. Londyn 25.97. Nowy Jork 5.31. Paryż 24,70. Praga 18.78. Sztokholm 133.90. Szwajcarja 122.05. Helsinki 11.47.

Giełdy zbożowe

Łódź

Na giełdzie z dnia 3 bm. notowano: żyto 18.75 do 19.00; pszenica 26.00—26.25; jęczmień przemiałowy 19.00—20.00; jęczmień browarny 22.50 do 23.50; owies 16.75—17.00; mąka żytnia 50 proc. 29.00—29.50; mąka żytnia 65 proc. 27.50—28.00; mąka pszenna 65 proc. 39.00—40.00; otręby pszenne 11.25—11.50; otręby żytnie 11.25—11.75; rzepak 47.50—48.50; groch 24.00—25.00. Usposobienie spokojne.

Poznań

Poznań, 3. 11. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg:

STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 742 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny orjentacyjne:

Żyto (Usposobienie spokojne)	17.75— 18.00
Pszenica (Usposob. spokojne)	24.75— 25.00
Jęczmień browarowy	25.00— 26 —
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień 630—640 g/l.	20.00— 20.25
Jęczmień 667—676 g/l.	20.75— 21.00
Jęczmień 700—715 g/l.	22,00— 22.75
Usposobienie spokojne.	
Owies (Usposobienie spokojne)	16.00— 16.50
Mąka	
żytnia wyciąg. 0-30% wł. w.	27.75— 28.00
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	27,25— 27.50
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	25.50— 26.00
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	17.60— 18.00
żytnia pośl. pon. 65% wł. w.	15.50— 16.00
Usposobienie spokojne.	
pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w.	40.50— 41.50
pszenna gat. IA 0-45% wł. w.	39.50— 40.00
pszenna gat. IB 0-55% wł. w.	38,00— 38.50
pszenna gat. IC 0-60% wł. w.	37,50— 38.00
pszenna gat. ID 0-65% wł. w.	36,50— 37.00
pszenna gat IIA 20-55% wł. w.	35,50— 36.00
pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	34,75— 35.25
pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	31,75— 32.75
pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	27.75— 28.75
pszenna gat. IIIA 65-70% wł. w.	20.75— 21.75
pszenna gat. IIIB 7 75% wł. w.	17,25— 18.25
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie stand.	11.75— 12.25
Otręby pszenne grube stand.	13.00— 13.50
Otręby pszenne średnie stand.	12.00— 12.75
Otręby jęczmienne	13.00— 14.25
Rzepak zimowy	44.00— 45.00
Siemię lniane	42.00— 45.00
Gorczyca	31.00— 34.00
Groch Wiktorja	22.00— 25.00
Groch Folgera	24.00— 26.00
Mak niebieski	64.00— 68.00
Koniczyna biała	100.00—125.00
Ziemniaki jadalne	3.10— 3.30
Ziemniaki fabryczne za kilo	17½
Makuch lniany w taflach	21.00— 21.25
Makuch rzepak. w taflach	16.50— 16.75
Słoma pszenna luzem	2.00— 2.25
" pszenna prasowana	2.50— 2.75
" żytnia luzem	2.10— 2.35
" żytnia prasowana	2.85— 3.10
" owsiana luzem	2.35— 2.60
" owsiana prasowana	2.85— 3.10
" jęczmienna luzem	2,00— 2.25
" jęczmienna prasowana	2.50— 2.75
Siano zwykłe luzem	4.25— 4.75
" zwykłe prasowane	4.90— 5.40
" nadnoteckie luzem	5.15— 5.65
" nadnoteckie prasowane	6.15— 6.65

Ogólne usposobienie spokojne.

Ogólny obrót: 3427 tonn, w tem żyta 1239 tonn, pszenicy 100 tonn, jęczmienia 618 tonn, owsa 30 tonn.

Uwaga! Ziemniaki żółtomięsne ponad notowanie.

„Oświaty kaganiec"



„Oświata", entuzjazmująca się Bolszewją, według „Płomyka", organu, wydawanego przez lewicowo - „sanacyjny" Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Jedyna droga

Obóz konserwatywny, który niezbyt jeszcze dawno temu tak przysięgał na sztandar „sanacyjny", obecnie występuje z coraz ostrzejszą krytyką stosunków, panujących w Polsce, co się tłumaczy sterowaniem obozu rządowego w lewo.

Zwróciliśmy już uwagę na szereg głosów codziennej prasy konserwatywnej; obecnie pragniemy się przyjrzeć wystąpieniu czołowego polityka i publicysty konserwatywnego, b. redaktora „Czasu", prof. Stanisława Estreichera. Pióra jego pojawił się artykuł wstępny w tygodniku warszawskim „Odnowa".

Prof. Estreicher stwierdza — w czem się z nim godzimy —, że nadużycie systemu demokratyczno - liberalnego wyrządziło Polsce dużą szkodę. Niektórzy sądzili, że reakcją na to będzie monopartja (jedyna, wyłączna partja) w postaci Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Ale tak się nie stało. I widocznie — powiada prof. Estreicher — nie odpowiadało to intencjom wodza obozu rządowego Józefa Piłsudskiego. Autor wywodzi dalej:

„System monopartyjny da się zrealizować tylko w pewnych warunkach: jednolitość opinji w masach, przeniknięcie ich (a nawet sfanatyzowanie) pewnem hasłem, wytworzenie bezwzględnej wiary w wodza, brak poważniejszych tarć społecznych i przeciwieństw narodowych wewnątrz państwa, możność stłumienia nielicznej opozycji przymusem i terorem. W tych sprzyjających warunkach rozwinęły się rządy monopartyjne Mussolini'ego i Hitlera. Poprzedziło je w obu krajach wytworzenie silnych i zwartych organizacyj faszystów i rasistów o popularnych, entuzjazmujących masy hasłach."

Prof. Estreicher nie sądzi, aby projekt, opracowywany przez naczelnego komendanta Związku Legjonistów płk. Koca, poszedł w kierunku monopartyjnym.

„Nie widzę — powiada — w Polsce żadnych do tego odpowiednich warunków. Nie istnieje w Polsce człowiek o autorytecie Mussolini'ego; nie istnieje zwarty materjał ludzki, gotowy karnie i ślepo słuchać „wodza"; nie istnieją hasła fascynujące i hipnotyzujące olbrzymią masę ludności."

Nim przejdziemy do własnych w tej sprawie uwag, stwierdzimy, że prof. Estreicher, oświadczywszy się zarówno przeciwko „powracaniu na drogę rozwydrzenia partyjnego", jak przeciwko „drodze monopartji, zorganizowanej biurokratycznie czy też nawet wojskowo", dochodzi do wniosku następującego:

„Zdaje mi się, że pozostaje tylko droga demokracji bez demagogji, droga umiaru i środka między polityczną swawolą a polityczną represją. W naszem społecznem i geograficznem położeniu, dużo groźniejszem niż gdzieindziej, przy naszem rozdarciu na radykalne lewe i prawe grupy, przy niskiem politycznem wyrobieniu szerokich mas — nie da się w Polsce rządzić demoliberalnie, to rzecz pewna. Ale nie da się też rządzić „rozkazodawczo" i monopartyjnie; niezdecydowane i połowiczne próby tego rodzaju rządów, podejmowane w Polsce, dostatecznie chyba o tem przekonały. Tylko rząd, który będzie miał za sobą równocześnie powagę, siłę i zaufanie społeczeństwa — oparte nie na nakazie, ale na przekonaniu — uniknie błędów a może i klęsk, jakie inne rządy czekają. Nie jest wcale łatwo tę drogę umiaru znaleźć, — ale mając sporą liczbę doświadczeń, jak się rządzić nie powinno, wynalezienie takiej drogi nie jest rzeczą beznadziejną."

Tyle prof. Estreicher. Wywody i wnioski jego są ostrożne. Niektóre konkluzje — jak się wyraża „Warsz. Dziennik Narodowy" — dają na okres przejściowy, likwidacyjny trafne wskazówki.

Naszem zdaniem jednak wynika z artykułu prof. Estreichera, że w czołowych kołach konserwatywnych nie docenia się w dalszym ciągu zgoła głębokiego przeobrażenia, jakie się dokonywa w umysłowości wszystkich warstw społeczeństwa polskiego, i to dokonywa się w szybkiem tempie i z wielką siłą. Dlatego też dla prof. Estreichera „nie istnieją hasła fascynujące i hipnotyzujące olbrzymią masę ludności". A my sądzimy, że namiętną tęsknotą szerokich rzesz narodu polskiego, ich dążeniem bezwzględnem i nieprzepartem jest pragnienie państwa narodowego, opartego o wszystkie twórcze siły rdzennie polskiego żywiołu.

Dążenie to nie ma oczywiście żadnego zw[illegible]zku z systemem przymusu monopartyjnego. Żaden sztuczny nakaz zewnętrzny nie zdoła z duszy polskiej wykrzesać entuzjazmu, niezbędnego do stworzenia wielkiego dzieła zdrowej przebudowy państwa polskiego, dźwigającej go na poziom zwartości i siły, jakiej wymaga geograficzne położenie i polityczne powołanie Polski.

Trzeba umieć zaapelować do wewnętrznego nakazu moralnego Polaków — co nie wyklucza oczywiście postulatu silnej władzy wykonawczej —, a tę sugestję porywającą i przykuwającą posiada wyłącznie idea narodowa, zasada państwa narodu polskiego, wyzwolonego z pęt żydowskich, ożywionego duchem chrześcijańskim, katolickim. To droga jedyna, wiodąca do — „powagi, siły i zaufania" w państwie polskiem.

Nie mogą się oczywiście z prawdą tą pogodzić ludzie, usiłujący się jeszcze sztucznemi środkami utrzymać na powierzchni życia politycznego. Wrogo zaś do ewolucji tej odnoszą się wszelkie żywioły internacjonalistyczne, czy to radykalne, czerwono-komunizujące, czy też społecznie bardziej umiarkowane, ale pod względem światopoglądu niemniej wyraźnie masonizujące

Rola Żydów we Francji

Masonerja i Żydzi grabarzami Francji

Rewelacje organu włoskiego „faszyzmu uniwersalnego"

Organ włoskiego „faszyzmu uniwersalnego" „Ottobre" zamieścił w numerze z dnia 13 września bardzo ciekawy artykuł swego korespondenta paryskiego na temat roli Żydów we Francji. Artykuł ten brzmi następująco:

„Żydzi i masonerja są grabarzami Francji. Naród francuski nie powinien przenigdy o tem zapominać. Podczas kiedy wielka liczba robotników tkwi w najnędzniejszem bezrobociu, podczas, kiedy niejeden intelektualista (a są wśród nich i tacy, których wysoka wartość cieszy się powszechnem uznaniem i którzy zasługują istotnie na to, aby stać się duchowymi przywódcami narodu), nie znajduje możności zużycia zdolności swoich w zakresie, w którym pragnąłby służyć, motłoch żydowski, przepędzony z Niemiec — i przyjęty tutaj z otwartemi ramionami widzi sobie powierzone natychmiast ważne i popłatne stanowiska ze szkodą elity narodowej. Któż bowiem popiera owych zbiegów, a odstręcza intelektualistów francuskich? Oto — Żydzi oraz wolnomularstwo.

Wszystkie te półmędrki żydowskie, wszyscy ci pseudo-intelektualiści o stopniu ograniczonym kultury i o żadnej moralności, znajdują dobry i ciepły przytułek, niektórzy zaś naprzekór wszelakim prawom i regulaminom (regulaminom tak bardzo surowym, gdy chodzi o rdzennych Francuzów): jedni przeto dostają prawo wykładania w gimnazjach i uniwersytetach, inni zaś stypendja...

Ale niedość na tem. Panowie wydawcy, tak skąpi w tej dobie, kiedy chodzi o nowe wydawnictwa, nie czynią tego rodzaju przeszkód wydawnictwom żydowskim. Weźmy np. semicki (czy półsemicki) dom wydawniczy Alcana, co wyzyskuje względnie wprost paraliżuje młodych pisarzy francuskich, których wysoka kultura i uczciwość intelektualna cieszą się powszechnem uznaniem, wydaje, po największej części nakładem własnym, wszelkie elukubracje emigrantów z „ghetta" oraz ich apologetów (jak mianowicie jednego z najsławniejszych przedstawicieli kultury merkantylnej, niejakiego Lakowskiego (?) (Lalchowsky, autor arcygłupiej i — banalnej książczyny, apologizującej semitów).

Prasa, literatura, kino, radjo są po największej części w rękach żydowskich.

I tak więc czasopismo „Gringoire" oraz inne wydawnictwa grupy Carbuccia-Chiappe, jak np. „Revue de France" i „Editions Françaises", znajdują się bez reszty w rękach aferzystów i bankierów żydowskich. I tak: głównymi akcjonarjuszami owej „Revue de France" są: bank Rotszyldów (z 70.000 franków akcyj), dalej zaś bankierzy żydowscy: Henryk Bauer, Michał Lazare, Jerzy Brunsvig, Wilhelm Blumenthal oraz Hembauer (każdy z 50.000 franków); Emil Deutsch de la Meurthe (z 25.000 franków) i Jakób Stern (z 10.000 franków).

Głównym akcjonarjuszem „Editions Françaises" jest Żyd Edmund Weinstein, przedstawiciel spółki Bayard-Geoffrey-Weinstein. Ten ostatni, a raczej jego spółka, rozporządza ogółem 477.000 franków w akcjach... Tenże sam Weinstein posiada nadto 50 akcyj, każda po 500 franków, dziennika „Gringoire", podczas, gdy spółka Bayard-Geoffrey-Weinstein dzierży nie mniej, niż 450 akcyj (po 500 franków) tegoż samego pisma. Co się tyczy innych akcjonarjuszy-Żydów wspomnianego czasopisma, to nazwiska ich brzmią: Józef Kessel, Maurycy Fischer i Karol Levy; każdy ma w ręku — 100 akcyj po 500 franków.

Tak tedy — Żydzi i masoni redagują dzienniki francuskie. Podobnie „Echo de Paris" ma za kierowników dwóch Żydów: Simonda i Hirscha (ten ostatni pisze zresztą pod pseudonimem Marcelego Hutin).

W dzienniku „L'Ordre", założonym (niegdyś) przez monarchistów, rozporządza przeważnemi udziałami Żyd, Jakób Epstein. „La Chronique parlamentaire" oraz „La critique littéraire" podlegają właściwie kierownictwu Żydów Silberta i Piotra Loewela.

„ Liberté" liczy w zespole swoim redakcyjnym masonów H. Lennery'ego i Roberta Kempa oraz Żyda Maksa Fischera.

„Le Jour", którego kampanja „antymasońska" narobiła tyle hałasu, podlega w rzeczywistości dyrektywom masona Vertexa i masona żydowskiego Heckera.

„L'Ami du Peuple", założony przez antybolszewika, antyżyda i antymasona Franciszka Coty, dzisiaj w znacznej mierze podlega redakcji masona Piotra Bermonta. Również mason Lemery współpracuje z tymże dziennikiem, który uchodzi za organ „Frontu Narodowego".

„Aux Ecoutes", wywieszające w podtytule etykietę „narodową", redagowane są przez Żyda z pod znaku Stawiskiego, Pawła Levy'ego.

„L'Eggoir Français", założony przez Żyda Nathana (Louis Forets), ma jako naczelnego redaktora Żyda dr. Javala.

„L'Espoir Français", założony przez antysemitę Henryka Rocheforta, należy obecnie do znanego Żyda i masona Ludwika Dreyfusa.

Podany spis nie ma wcale pretensji, ażeby być kompletnym, lecz mógłby być daleko wydłużony. Nie zapominajmy, że obejmuje on wyłącznie publikacje t. zw. narodowe, czyli prawicowe. To wystarczy, żeby wytworzyć sobie pojęcie, czem jest prasa lewicowa, która podlega bez reszty wpływom żydowskim.

Żydzi i masoni, którzy jeszcze niedawno fraternizowali z komunizmem, są (przeto) grabarzami Francji.

Czyż nie wygląda na złośliwy żart okoliczność, że 14 lipca, w samże dzień święta narodowego Francji, Żydzi maszerowali na czele pochodu „wspólnego frontu". A oto ich nazwiska: Victor Basch, Żyromski, Louis Levy, Robert Lange, Emile Helm, Bernard Lecache, Salomon Grumbach, Léon Blum, A. Blummel, O. Risenfeld, Hossenbaum, Apiche, Abraham, [illegible] Landwand, Bety Brunschwig, Dreyfus, Strittmayer, de Troves, Pierre Bloch, de Laon, Pierre Hirtz, Valabregue, Georges Hirsch, Hirschowitz i M. Brunschwig.

Kiedyż nareszcie obudzi się ta Francja?"

Tyle o roli Żydów we Francji pisze paryski korespondent włoskiej „Ottobre". Opis jego o wpływach Żydów na prawicową prasę francuską nasuwa mi pytanie: Jak wyglądają podobne stosunki w Polsce? Różni ludzie różnie o tem mówią. Ale o tem, co mówią, pomówimy innym razem.

W. DUNIN.

Afera Jean'a Delvigne

Sekretarz belgijskiej partji socjalistycznej zajmował się rekrutacją robotników do wojsk rządowych w Hiszpanji

Bruksela (Tel. wł.) Głośna swego czasu afera generalnego sekretarza belgijskiej partji socjalistycznej, Jean Delvigne, który, jak zdołano ustalić na mocy zgubionej przez jednego z agentów hiszpańskich, pułkownika Huertę, teki z mapami, zajmował się rekrutacją ochotników do wojsk rządowych w Hiszpanji, znów nabiera rozgłosu.

Pisma antwerpskie „Metropole" i brukselska „Nation Belge" przypominają obecnie, że Delvigne nie zaprzestał swego niecnego procederu i jeszcze 30 października przekazał z odpowiedniemi referencjami większą ilość ochotników do Paryża, skąd po otrzymaniu odpowiedniej wypłaty i dokumentów wszystkich odstawiono do Hiszpanji. Delvigne osobiście stał w ścisłym kontakcie z przedstawicielami rządu madryckiego w Paryżu.

Ochotnikom, zwerbowanym na terenie Belgji, wypłacano dla zachęty pewien zadatek pieniężny oraz koszta podróży i wyżywienia. Korespondencję swoją w tych sprawach prowadził Delvigne pod firmą i z kopertami socjalistycznego okręgowego komitetu wykonawczego belgijskiej partji socjalistyczno-robotniczej.

Oba pisma zapytują rząd i naczelne organa partji, jak to pogodzić takie stanowisko socjalistów, mających aż 6 przedstawicieli w rzadzie i kierowanych przez takiego agenta, mobilizującego wojska dla Hiszpanji, ze stanowiskiem rządu belgijskiego, opowiadającego się za bezwzględnem podtrzymaniem zasad neutralności, przejętych w umowie o nieingerencji w Hiszpanji.

Rząd belgijski bowiem dotąd nie reagował na te zarzuty ani władze nie wytoczyły przeciwko Delvigne dochodzenia dyscyplinarnego.

Kongres rad załogowych

Katowice. (Tel. wł.) Wobec oświadczenie premjera Składkowskiego w sprawie zatargu w górnictwie o czas pracy, na 8 listopada zwołano do Katowic kongres rad załogowych ze Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego.

Krakowiaczki łódzkie

(Na melodję „Krakowiaka").

W Łodzi sztukę cenią
Rzecz to wszystkim znana
Ceni ją też bardzo
Cenzura kochana.

Małą że ją ceni
Kocha mój ty świecie
I z wielkiej miłości
Pod gardło ją gniecie.

Wiersz ten, hm... jest dobry
Piękny, melodyjny
Hm... coś za bardzo
Jest rewolucyjny.

Pisze pan o brukach:
„Że w górę się cisną
I na nowem niebie
Zamiast gwiazd zawisną"

Toć to rewolucja
To dynamit w dłoni
Bruk jest przecież poto
Aby deptać po nim.

Nie trzeba na naszą
Rzeczywistość burczeć
Niech pan pisze rzeczy
Ot... państwowotwórcze.

Hej pisarzu łódzki
Zmieńże na gwałt skórę
I naucz się wzdychać
I spoglądać w... górę.

Pocóż masz się pienić
Na wyzysk i biedę?
Wzdychaj do księżyca
I wąchaj rezedę. **Kade.**

Kątem

Pan sekwestrator — to ja!

Któżby nie znał sekwestratora? Niema zapewne człowieka, któryby się z takim panem nie zetknął osobiście.

Sekwestrator jest wszędzie; spotyka go się na każdym kroku. Nie trzeba go prosić — zjawia się sam; najczęściej przychodzi wtedy, gdy go się nikt nie spodziewa. Oto fragment częstych wizyt sekwestratora:

Obywatel A, człowiek niezmiernie spokojny, płacący podatki, wrócił pięknego południa do domu. Po skromnym obiedzie położył się tak „pięć minut dla zdrowia". Ledwo zasnął, budzi go pukanie. Zrywa się, wychodzi i uchyla drzwi. Jeszcze nie zdążył słowa wypowiedzieć, a już jeden z dwóch panów (bo pan sekwestrator chodzi z pomocnikiem!) pakuje się swobodnie do mieszkania.

Na korytarzu nie rozmawia; kieruje się odrazu do pokoju, (pomocnik zostaje za drzwiami!) siada wygodnie, wyciąga z teczki moc papierów. Oszołomiony obywatel jeszcze nie wie z kim ma zeszczyt i przyjemność. Pan sekwestrator nie ma zwyczaju przedstawiać się i widocznie legitymować także się nie potrzebuje. Rozmawiać i ewentualnie wytłumaczyć swoją obecność może, ale tylko w pokoju, nie, broń Boże, przed drzwiami, albo w przedpokoju. Dlaczego tak jest? trudno dociec. A jednak jest.

Obywatel A. patrząc na stertę papierów, domyśla się dopiero, że to zapewne ktoś urzędowy, jakaś persona wielce uprzywilejowana.

Słowa padają suche, twarde: „Pan jest panem A.?", pyta siedzący sekwestrator stojącego właściciela mieszkania!

— Owszem — brzmi odpowiedź.

— Zalega pan — czyta sekwestrator — z podatkiem za rok 1928. Wobec tego, że pan nie płaci, opieczętuję panu meble.

Biedny, spocony obywatel szuka nerwowo w swoich papierach. wyciąga jeden kwit po drugim i jasno, jak na dłoni wykazuje, że wtedy, a wtedy zapłacił cały podatek za rok 1928. Było tego podatku 15 zł — ale z różnemi kosztami urosło do 40 zł. Zapłacił wszystko. Nie dojadł, butów nie dał do naprawy, ale zapłacił całą sumę.

Pan sekwestrator ogląda podejrzliwie kwity, bada je dokumentnie, coś notuje i wypisuje.

Obywatel A. w tym czasie myśli o drugim panu, który niewiadomo dlaczego został w sieni. Równocześnie przypomina sobie, że w przedpokoju wisi jego ostatnie paletko. Hm! co robić? Najwłaściwiej byłoby obu panów wylegitymować, ale może to nie wolno. Waha się, zastanawia i niepokoi o swoje palto.

Z tego stanu wyrywa go sekwestrator.

— Tak, panie A., podatek pan zapłaci' ale tu brakuje 38 groszy — więc co? płaci pan?

I znowu następuje szukanie w kwitach. Po dziesięciu minutach nerwowego przeglądania okazało się, że i te 38 groszy już dawno zapłacone. Wreszcie p. sekwestrator pakuje swoje papiery, wciąga rękawiczki i wychodzi. Obywatel A. stwierdza z radością, że palto wisi. Kłania się uprzejmie urzędowej osobie, która bez słowa pożegnania opuszcza ze swym pomocnikiem mieszkanie pana A., zwykłego, szarego, codziennego obywatela.

Ten zamyka drzwi na cztery spusty, zagląda do kieszeni palta czy są rękawiczki, wraca do pokoju i z ulgą siada na krześle ocierając krople potu z czoła.

Ha — postanawia obywatel A. — odtąd nie wpuszczę nikogo.

Tego samego dnia chciał kupić łańcuch i przybić do drzwi, ażeby w ten sposób wygodniej i bezpieczniej kontrolować przychodzących.

Chciał — ale nie kupił. Pomyślał bowiem, że rozmowa z panem sekwestratorem przez łańcuch i ewentualnie legitymowanie tego pana, mogłoby być naruszeniem urzędowej powagi i dostojności sekwestratora.

Potem protokół, sprawa sądowa i obrazę urzędnika, wyrok i t. d. A kogo weźmie za świadka, gdy w domu był tylko sam, a tamtych dwóch? **Mik**

Katastrofa kolejowa pod Kaliszem

Pociąg pośpieszny zderzył się z taksówką

K a l i s z, 3. 11. Dnia 3 bm. o godz. 2,33 na przejeździe kolejowym pod Piwonicami, 3 klm. od Kalisza, wskutek niezamknięcia szlabanu przez dróżnika Polowczyka Szczepana, zam. w Piwonicach, gm. Podgrodzie-Kaliskie, pociąg pospieszny Warszawa — Poznań najechał na taksówkę nr. 11, należącą do Grabowskiego Zygmunta (Miedziana 7), prowadzoną przez brata jego Jana, zam. tamże. W taksówce znajdował się jako pasażer nauczyciel z Godziesz Jan Łowicki, lat 27, zam. w Kaliszu (Al. Pisudskiego 7). Wskutek zderzenia się z pociągiem taksówka została rozbita; pasażer Łowicki Jan doznał złamania obojczyka i ogólnego potłuczenia, zaś szofer Grabowski Stanisław — pęknięcia czaszki. Wymienieni znajdują się na kuracji w szpitalu. Stan zdrowia poszkodowanych jest ciężki. Polowczyk Szczepan został zatrzymany. Dochodzenie w toku.

Migawki kulturalne

Sztuka na manowcach

Ł ó d ź, dnia 31 października.

W obecnych czasach na usprawiedliwienie mentalności współczesnego obywatela stale padają jednakowe odpowiedzi: Obecny stan moralności spowodowała wojna, kryzys i t. d. Zapomina się, że od wojny minęło już kilkanaście lat, że kryzys przestał być kryzysem, a zapanował stan normalny dla biednego państwa, które się na początku swej niepodległości zabardzo bawiło w wydawanie pieniędzy. Nie zwraca się uwagi, że sprawy takich Parylewiczowych, Nosków i innych „bohaterów" „sanacyjnego" znaku, powtarzają się coraz częściej, że znamionuje je coraz to większe wyzucie z wszelkich skrupułów i więzów etycznych.

O ile się nie mylę, nikt nie zwrócił uwagi na ten stan rzeczy, patrząc z punktu widzenia wpływów najnowszej sztuki. Operująca przebrzmiałemi hasłami, grupa ludzi, b. liczna zresztą, nie mając pojęcia o technice malarskiej, a cóż mówić dopiero o podkładzie moralnym i etycznym duszy — opanowała sztukę dzięki szerokiej reklamie, chęci do snobizowania się naszej inteligencji i kto wie, czy nie dzięki wpływom pewnych żydowsko-masońskich czynników.

Jak ma wyglądać u nas etyka narodu, gdy sztuka miast rozwijać przyrodzone instynkty dobre, zaciemnia i niszczy jednostki o zdrowej duszy — myślę zdrowej pod względem moralnym — i popiera słabizny i nieuków, uważając ich za 8 cud świata?

Sztuka jest jednym z najważniejszych czynników wychowawczych w historji narodów i dlatego nieobojętnym być musi fakt, w jakich warunkach rozwija się sztuka w kraju i do

Typowym przykładem niskiego i amoralnego poziomu sztuki polskiej jest wystawa obecna w łódzkim Ipsie. Omówimy wystawiających pg. alfabetycznego porządku.

Janowski Ludomir. Słynny był kiedyś z swoich portretów szkoły monachijskiej, malowanych brudnym jakimś sosem. Dziś wystawia 3 autoportrety tej samej klasy. Owszem było to dawniej modne, zyskiwał za swe portrety nawet medale i nagrody. Sztuka jednak idzie naprzód. Pojął to hasło Janowski i wciągnął się do grupy obecnych malarzy modnych, nie rozumiejących jednakże polskiej sztuki. Jego „Bluzka w pasy", „Niemen w Druskiennikach" i „Róże i peanje" (8, 9 i 10) zmuszają widza do przypatrywania się dziełu z kilku stron, a w końcu do wzruszenia ramionami i mruknięcia: — „Nie, nie rozumiem". I podobna twórczość ma być „bogactwem twórczem autora"? Płótno jest cierpliwe... przeciętny widz więcej na wystawę nie przyjdzie.

Typowym przykładem naśladowcy w sztuce jest p. Konstanty Mackiewicz. Tutaj etyka malarstwa odznacza się nietylko dwukierunkowością, ale sztuka jego jest poprostu wielowymiarową. Czego tu niema: futuryzm, kubizm, ekspresjonizm, impresjonizm, realizm, zlewają się w niesłychaną kakafonję.

Dajmy temu kierunkowi bardziej prozaiczne porównanie: wyobraźmy sobie śledzia z konfiturami lub kaszę tatarczaną z lodami. I to nie jest zresztą odpowiedniem porównaniem: za łagodne. Oprawiane w kosztowne ramy, dzieła 22 — „Żebracy", 32 — „Na jakiego celu dąży.
Wiśle", 34 — „Katedra", 26 — „Po kąpieli" to albo pomieszane style albo „żywy" łódzki Mone, Klodt, Picasso. I ta „Martwa natura", zakupiona do zbiorów państwowych (kto decyduje o kupnie?), która wywołuje bolesny uśmiech!...

Jako dekorator teatralny można osiągnąć często sukces, ale na wystawie sztuki taka twórczość budzi poważne zastrzeżenia.

Prace p. Wacława Zawadowskiego są typowym przykładem szkolnych ćwiczeń. Za wcześnie na wystawianie.

Na uwagę zasługują jedynie graficy. P. Stefan Mrożewski, doskonały technik, zna swój fach i umie orjentować się w tworzywie malarskiem. Można mu tylko zarzucić niekiedy pewną jednostajność, oraz w niektórych pracach — zlekceważenie rysunku. Świetne są prace z Holandji.

Drugi grafik, p. Ludwik Tyrowicz, operuje również dobrze litografją, mezzotintą, aquatintą, lino- i drzeworytem. Trochę słabszy w formie wykonania od p. Mrożewskiego, rokuje jednak duże nadzieje. Jego rysunki ulic są niekiedy b. dobre!

Łódzka wystawa w I. P. S-ie budzi w nas szerokie zastrzeżenia. Żywimy poważną obawę, że te drogi polskiego malarstwa wiodą nietylko na bezdroża polskiego malarstwa, ale poprostu mogą spowodawać zanik zainteresowania się sztuką.

Takie malarstwo obniża poziom etyki i niszczy dorobek wieków polskiej sztuki.

PROT DOBRSKI.

Zastrzelił swego chlebodawcę

P o z n a ń, 31. 10. — Feliks Rumiński pracował w charakterze robotnika rolnego u Alberta Pankracego w Czernichowie na Pomorzu. Po zwolnieniu go z pracy uplanował straszny plan zemsty.

W czasie rozmowy ze swym chlebodawcą wyciągnął rewolwer i oddał w jego kierunku pięć kolejnych strzałów. Pankracy padł trupem na miejscu. Morderca sam zaś zgłosił się na pobliskim posterunku P. P. i oświadczył: „Zabiłem Hitlera!"

Sąd okręgowy w Toruniu po rozpatrzeniu tej sprawy skazał Rumińskiego na 10 lat więzienia, sąd apelacyjny w Poznaniu wyrok ten zatwierdził. (k)

SPORT

Sensacyjna afera piłkarska

Poniedziałkowy „Przegląd Sportowy" przynosi następujące szczegóły rzekomego przekupstwa Śląska przez wysłanników Dębu.

Warszawskie pismo sportowe przedstawia całą aferę następująco:

„Oto w środę poprzedzającą spotkanie Dąb — Śląsk t. j. dnia 24 października, mieszkanie bramkarza Mrozka (Śląsk) odwiedziło czterech panów, jak się okazało później wysłanników Dębu.

Goście wyciągnęli Mrozka do restauracji Zimmermanna w Wielkich Hajdukach (naprzeciwko starostwa świętochłowickiego), gdzie przy piwie i wódce omawiano szanse spotkania, a po stworzeniu odpowiedniego nastroju — zaproponowano mu 300 złotych za przegranie meczu.

Mrozek nie dał narazie przybyszom wiążącej odpowiedzi, odkładając zawarcie paktu do piątku. Zaznaczyć należy, że propozycja miała dla Mrozka wiele pokus, bowiem niezamożny biuralista pozostaje od dłuższego czasu bez pracy.

Bramkarz Śląska zameldował o rozmowie zarządowi, który polecił mu spotkać się powtórnie z wysłannikami Dębu; rozmowa miała być dyskretnie obserwowana przez dwu zaufanych ludzi Śląska (jednym z nich wyznaczono członka komisji rewizyjnej klubu, p. Krawczyńskiego).

W piątek 26 października o umówionej godzinie specjalna delegacja Dębu w składzie: pp. Sławicki (kierownik młodzieży), Kandziora, Frydrych i Liczyński oczekiwała już w Świętochłowicach na bramkarza konkurencyjnego klubu. Dla spokojnego omówienia transakcji udano się do jednej z restauracyj Wełnowca, gminy sąsiadującej z przedmieściem Katowic — Bąb.

Według relacyj Mrozka cała argumentacja wysłanników skierowana została w stronę uspokojenia jego sportowego sumienia. Starano się więc przekonać go, że nie będzie on pierwszym, ani jedynym, który za srebrniki sprzedaje barwy klubowe. Wypadki takie zdarzają się — zdaniem delegacji Dębu — notorycznie. Przecież przed meczem Dąb — Wisła udało się im załatwić w podobny sposób sprawę z trzema graczami krakowskimi; kosztowało to po 150 zł na osobę. Inna rzecz, że pieniądze te gracze zwrócili po meczu, ponieważ — wbrew umowie — Wisła odniosła zwycięstwo.

Albo mecz Dąb — Ruch! Przecież wtedy również zawarto odpowiednią transakcję, a Peterek i Badura spędzili przed meczem wesołą noc w Sosnowcu. Zdaniem rozmówców, Mrozka sprawa jest zupełnie bezpieczna i pewna. Wystarczy by Dąb zeszedł z boiska jako triumfator, by 300 złotych znalazło się w rękach bramkarza.

Mrozek pozornie się zgodził. O pomyślnym wyniku rokowań zawiadomiono już Durczaka, kierownika sekcji piłkarskiej Dębu. Wskazuje to wyraźnie, że nie mieliśmy do czynienia z akcją zaczadzonych kibiców, ale z przekupstwem popieranem przez czynniki oficjalne klubu.

Działacze Dębu dotrzymali słowa. W niedzielę po meczu wygranym 2:1 (zresztą Mrozek grał dobrze) złożono na ręce bramkarza 300 złotych. Pieniądze te znalazły się — rzecz jasna — natychmiast w depozycie zarządu K. S. „Śląsk".

Redakcja katowickiej „Polonji" przeprowadzała na ten temat z kierownikiem Śląska insp. Donnerstagiem, rozmowę telefoniczną, którą przedstawia następująco:

„Nie chciał on coprawda ujawniać szczegółów całej afery, gdyż uważa, że w tej sprawie wypowiedzą się i przeprowadzą odpowiednie śledztwo władze sportowe, potwierdził jednak wszystkie rewelacje „Przeglądu", mówiąc, że bramkarz Mrozek jest w największym porządku, wszystkie pertraktacje robił on za wiedzą i na polecenie klubu, a otrzymane pieniądze zdeponował w kasie klubowej. Śląsk w tej chwili ze swej strony prowadził energiczne śledztwo i są przypuszczenia, że jeden z graczy otrzymał od Dębu pieniądze. Nazwisko tego gracza trzymane jest w tajemnicy.

Jednocześnie inspektor Donnerstag prosił nas o zaznaczenie, że wyciągnięcie tych szczegółów na światło dzienne nie jest zemstą w stosunku do Dębu, lecz chęcią uzdrowienia stosunków panujących w polskim sporcie."

Dzisiejszy „I. K. C." przynosi zaprzeczenie prezesa Dębu inż. Olszaka, który sprawę wyjaśnia następująco:

„Jako prezes klubu oświadczam, że nikomu ani z zarządu, ani z członków klubu nic o rzekomych przekupstwach niewiadomo. Mecz ze Śląskiem wygraliśmy zasłużenie co poświadczyć może cała publiczność, sędzia oraz obserwator ligi z Warszawy. Nie może być mowy o przekupywaniu Wisły i Ruchu, gdyż te drużyny wygrały z nami w przekonywujący sposób. Niewiadomo mi też, by Śląsk w tej sprawie wnosił jakikolwiek protest."

Sprawą zająć się muszą nasze władze piłkarskie i życzyćby sobie jedynie należało aby autorytatywnie wyjaśniono ją możliwie jak najwcześniej.

Wynik Gburczyka na mistrzostwach Polski został unieważniony. Polski Związek Lekkoatletyczny zakończył już dochodzenie w sprawie Gburczyka, który jak wiadomo startował na mistrzostwach lekkoatletycznych Polski w Wilnie bez zgłoszenia swego klubu macierzystego. P. Z. L. A. uznał, że zgłoszenie Gburczyka było nieformalne i wynik jego (drugie miejsce w oszczepie) postanowił unieważnić

Skazanie socjalistycznego redaktora

Łódź, 4. 11. — Wczoraj na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Łodzi zasiedli Zygmunt Zaremba, redaktor naczelny, i Zbigniew Mitzner, redaktor odpowiedzialny socjalistycznego „Tygodnia Robotnika".

Oskarżenie przeciw nim z art. 255 k. k. wnosił Wojciechowski, naczelnik wydziału ubezpieczalni społecznej łódzkiej. Od października 1935 do maja 1936 r. w „Tygodniu Robotnika" zamieszczano artykuły, w których Wojciechowskiego pomawiano, że w czasie okupacji niemieckiej wyrabiał potajemnie samogonkę i truł nią ludzi, byle robić majątek. Że w tymże czasie zajmował stanowisko w komitecie rozdzielania żywności między mieszkańcami i dopuścił się nadużyć, że w tym okresie przywłaszczył sobie konia z wozem na szkodę Kazimierza Rózgi. Wreszcie, że mimo podawania się za piłsudczyka, w maju 1926 r. nie brał udziału w akcji itd.

Na rozprawie Wojciechowski wskazał, że insynuacje socjalistycznego tygodnika podyktowane są zemstą, a to z tej racji, że opuścił szeregi PPS, do którego należał, i w Zgierzu stworzył frakcję rewolucyjną PPS.

Sąd skazał Mitznera na 2 tygodnie aresztu, a Zarembę uwolnił od kary, wychodząc z założenia, że redaktor naczelny nie odpowiada za dział informacyjny.

Listopad
4
Środa

Kalendarz rzym.-kat.
Środa: Karola Boromeusza
Czwartek: Elżbiety i Zacharjasza

Kalendarz słowiański
Środa: Mściwója
Czwartek: Sławomira bł.

Słońca: wschód 6,54
zachód 16,18
Długość dnia 9 g. 24 min.
Księżyca: wschód 21,15, zachód 12,20
Faza: 5 dzień po pełn..

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla inserentów
od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Dancerowej — Zgierska 57, Groszkowskiego — 11 Listopada 15, Karlina (Żyd) — Piłsudskiego 54, Rembielińskiego — Andrzeja 28, Chądzyńskiej — Piotrkowska 165, Millera — Piotrkowska 46, Antoniewicza — Pabjanicka 56

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.
Pogotowie P. C. K. tel. 102-40.
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10.
Straż: tel. 8.

Teatr Popularny — „Kres wędrówki".

KINA ŁÓDZKIE

Adria i Metro — „Pokusa".
Corso — „Promenada miłości" i „Sing-Sing".
Capitol — „Żona czy sekretarka".
Mimoza — „Potępieniec".
Mewa — „Jolika".
Przedwiośnie — „Pieśni miłości".
Palace — „Dwa dni w raju".
Rialto — „Ostatni akord".
Ikar — „Noce egipskie" i „Chińskie morza".
Stylowy — „Hrabina Marica"

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzeum przyrodniczem w parku Sienkiewicza na dzień 4 listopada 1936 r.: Temperatura w ciągu doby ubiegłej: najwyższa plus 7,2 st., najniższa plus 2,8 st. Barometr: 742,4, tendencja: wzrost ciśnienia. Umiarkowane wiatry zachodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA

W ciągu dnia nieznaczna zniżka temperatury. Pogodnie z przejściowem zachmurzeniem.

KOMUNIKATY

Józef Węgrzyn w Teatrze Popularnym (Ogrodowa 18). Dziś i dni następne o godzinie 8,15 wieczorem „Kres wędrówki" Sheriffa z największym tragikiem polskim Józefem Węgrzynem w roli kapitana Stanhope'a. Reżyserja Hugona Morycińskiego.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Z życia Związku Majstrów Fabryczn. W dniu 7 listopada br. o godz. 19 w lokalu Związku Majstrów Fabrycznych Rzpl. Polskiej, przy ul. Żeromskiego 74-76, odbędzie się miesięczne zebranie sprawozdawcze oddziału łódzkiego, które będzie jedenm z dalszych w akcji o umowę zbiorową. Pozatem porządek obrad przewiduje szereg ciekawych zagadnień z życia wewnętrznego i zewnętrznego Związku. Ze względu na ważność zapowiedzianych spraw, wszyscy członkowie proszeni są o jak najliczniejsze i punktualne przybycie. Zarząd.

Nowe koła L. O. P. P. Pracownicy Łódzkich Wąskotorowych Elektrycznych Kolei Dojazdowych (ul. Piotrkowska 77) zorganizowali koło L. O. P .P., obejmujące pracowników centrali oraz wszystkich placówek. Komisarzem Koła został p. płk. A. Vogel.

Pracownicy Izby Skarbowej w Łodzi zorganizowali koło L. O. P. P., obejmujące pracowników Izby oraz Urzędów Skarbowych w Łodzi. Wybrany został zarząd z prezesem p. Koniarem na czele. Zaznaczyć należy, że urzędnicy skarbowi należeli dotychczas indywidualnie do L. O. P. P., nie posiadając własnego koła.

W ubiegłym tygodniu Łódzki Obwód Miejski L. O. P. P. zarejestrował 3 nowe Koła Szkolne, zorganizowane w niżej wymienionych szkołach powszechnych: 1) w szkole nr. 72 przy ul. Staszica 1-3 koło, liczące 101 członków. 2) w Miejskich Kursach Dokształcających dla Dorosłych nr. 3 przy ul. Piotrkowskiej nr. 249 koło, liczące 65 członków.

NOTUJEMY

Wyjaśnienie. Na zasadzie przedłożonej metryki urodzenia stwierdzamy, że p. Cecylja Szafrańska, właścicielka magazynu sukien w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej nr. 132, jest Polką i chrześcijanką. Komunikatem tym załatwia się liczne zapytania, skierowane do Wydziału Gospodarczego. Placówka ta, jako czysto polska, przed miesiącem powołana do **życia,** zasługuje ze wszechmiar na poparcie.
Wydział Gospodarczy Stron. Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska 86.

Nieudany apel. W dniu wczorajszym w związku z odbywającym się w Krakowie pogrzebem Ignacego Daszyńskiego na terenie Łodzi socjalistyczne klasowe związki wezwały proletarjat do uczczenia pamięci zmarłego przywódcy socjalistycznego pięciominutową przerwą w pracy w południe we wszystkich zakładach przemysłowych. Wezwanie socjalistów znalazło posłuch tylko w mniejszych żydowskich fabrykach, gdy natomiast wszystkie zakłady większe czynne były normalnie i robotnicy pracy nie przerwali.

OFIARY KRYZYSU

Znowu rozpoczęła się serja samobójstw z nędzy. W mieszkaniu własnem przy ulicy Olsztyńskiej 15, w zamiarze samobójczym przeciął sobie krtań brzytwą 29-letni Czesław Grędzik, bezrobotny. Desperata znaleźli sąsiedzi nieprzytomnego i zupełnie bez sił z powodu upływu krwi. Lekarz pogotowia stwierdził stan groźny i skierował samobójcę do szpitala. Powodem rozpaczliwego kroku był brak środków do życia. — O godz. 7 rano na terenie posesji fabrycznej firmy „Apt" przy ul. Śródmiejskiej 43, rozegrała się tragedja. W kotłowni znaleziono wiszącego palacza 57-letniego Andrzeja Kurzawę. Wisielca odcięto od sznura i wezwano pogotowie ratunkowe Czerwonego Krzyża, którego lekarz stwierdził zgon Kurzawy.

SYTUACJA STRAJKOWA

Zatarg u Krakowskiego. W farbiarni firmy Krakowski przy ul. Zgierskiej 73, wynikł zatarg na tle niehonorowania umowy zbiorowej. Kroki interwencyjne podjął inspektor pracy 13 obwodu.

Strajk okupacyjny trwa. Wczoraj w fabryce Allart, Rousseau et Co. strajk okupacyjny trwał bez zmian. Robotnicy nadal okupują mury, przyczem wobec wstrzymania dopływu pary i chłodu zdarzają się wypadki zachorowań. Firma kategorycznie odmówiła rozpoczęcia rokowań, dopóki robotnicy zajmują mury fabryczne. Wobec tego nowej konferencji nie wyznaczono.

Wstrzymany strajk. Na 2 bm. robotnicy zatrudnieni w wytwórniach szalików zapowiedzieli strajk, w wypadku gdy przemysłowcy nie uregulują warunków i nie zawrą umowy zbiorowej. Wobec interwencji inspektora pracy i wyznaczenia konferencji na 4 bm. strajk odroczono i nadal jest kontynuowana praca. (k.)

JUDAICA

Skazani Żydzi. Sąd starościński skazał w dniu wczorajszym 40 rzeźników, przeważnie Żydów, za tajny ubój na kary od 50 do 200 złotych w łącznej sumie ponad 5 tys. złotych.

Zajęcie żydowskiej farmaceutki. W marcu rb. do Abrama Rajsfelda, zamieszkałego przy ul. Sienkiewicza 4, zgłosili się małżonkowie Hilerowie, aby im wyrobił dowody na wyjazd do Palestyny, gdyż według wiadomości Rajsfeld zajmował się tego rodzaju procederem. Zgodnie z umową do mieszkania Szaji Hillera przybyli małżonkowie Abram i Rachela Rajsfeldowie i pobrali 750 zł oraz dokumenty, poczem Rajsfeld wyjechał do Warszawy, rzekomo celem wyrobienia zezwolenia na wyjazd, a następnie listem odesłał zabrane dokumenty, a sam czmychnął aż do Egiptu. Żonę jego Rachelę Rajsfeld pociągnięto jako współwinną w oszustwie do odpowiedzialności karnej. — W obawie przed konsekwencjami wymeldowała się ona rzekomo do Kalisza, a w rzeczywistości zamieszkała przy ul. Lipowej, potem przy ul. Głównej 3, gdzie ją też odnaleziono, a wobec zachodzącej obawy, że uchyli się od kary, zatrzymano ją i osadzono w areszcie. Na rozprawie okazało się, że Rajsfeldowa meldowała się pod panieńskiem nazwiskiem Racheli Klajner, że jest prowizorem farmacji. Sąd okręgowy skazał 25-letnią Rachelę Rajsfeld na 6 mies. więzienia. (k.)

KRONIKA MIEJSCOWA

Na wzór Krakowa. Ostatnio w Łodzi powstał projekt wprowadzenia stałego hejnału, który byłby grany codziennie o godzinię 12 w południe. Hejnał taki wprowadziły już wszystkie większe miasta polskie, a więc po Krakowie — Lwów, Wilno, Poznań i Warszawa. Projekt przewiduje, że hejnał ten grany będzie codziennie z wieży Katedry łódzkiej, choć nie jest wykluczone, że dla tego celu wybrana zostanie wieża kościoła św. Krzyża. Chodzi o to, iż kościół Świętokrzyski znajduje się w samym centrum miasta i stąd hejnał słyszany byłby w całym śródmieściu, podczas gdy z wieży Katedralnej, słyszany byłby tylko w południowej dzielnicy. W sprawie tej zarząd miasta odbyć ma konferencję z kurją biskupią. Gdy projekt ten wejdzie w stadjum realizacji, zarząd miasta zwróci się prawdopodobnie do młodych kompozytorów łódzkich o nadsyłanie projektów hejnałowych. Bardzo możliwe jednak, iż za hejnał przyjmie początek marszu 28-go pułku Strzelców Kaniowskich „My dzieci łódzkie", grany w tempie zwolnionem.

Inspekcja targowa. Wczoraj wicestarosta Denys i insp. policji Niedzielski z udziałem komisji badali od rana sytuację na targowiskach. Ustalono ceny w godzinach rannych, poczem przeprowadzono obserwację i ustalono, że w godzinach późniejszych tendencja była słabsza, a ceny niższe. Naogół stwierdzono, że ceny są ujawniane i stosowane w handlu.

KRONIKA GOSPODARCZA

Co się dzieje na giełdzie zbożowo-towarowej w Łodzi. Kilkanaście dni temu donosiliśmy o tem, jak zorganizowani Polacy kupcy na walnem zgromadzeniu giełdowem przepędzili Żydów z rady giełdowej, nie wybierając ani jednego Żyda na radcę. Wskutek tego Żydzi podnieśli wielkie larum. Zagrozili na łamach żydowskich gazet, pisanych po polsku, jak „Głos Poranny" i „Republika", że będą za antysemickie wystąpienie bojkotować łódzką giełdę (im, Żydom wszystko wolno — my goje mamy być posłuszni, u Żydów kupować i wybierać ich na radców).

Za tak aroganckie wystąpienie, dziwne się wydaje, że do dnia dzisiejszego prezydjum Giełdy nie wyciągnęło konsekwencji i inicjatorów groźby nie pociąga do odpowiedzialności dyscyplinarnej, a przeciwnie, jak słuchy krążą, Żydzi z powrotem nabierają tupetu i zamiast zmusić ich do uległości, niektórzy panowie z prezydjum noszą się z zamiarem przeproszenia Żydów za ich rzekomą krzywdę.

Obecnie Żydzi czynią zabiegi, ażeby nowo wybraną radę składającą się z Polaków Urząd Wojewódzki nie zatwierdził (co za bezczelność, gdzie my się znajdujemy?). W tej sprawie mocno działa Żydom na rękę ich współwyznawca, którego poprzednia rada giełdowa zaangażowała na radcę prawnego, aplikant adwokacki Żyd Bernsztajn. Ponieważ poprzednia rada giełdowa zaangażowała tego Żyda na radcę prawnego, nic więc dziwnego, że dzisiaj czyni zabiegi, ażeby polska rada giełdowa nie była zatwierdzona. Z tą chwilą bowiem, gdy Polacy będą w większości, Żyda napewno wydalą z giełdy, a na jego miejsce przyjmą adwokata Polaka.

KRONIKA POLICYJNA

Ujęcie przemytników. Na szosie z Wielunia do Łodzi zatrzymano samochód, prowadzony przez Bolesława Kulisza. W czasie rewizji znaleziono pod ładunkiem zboża futra oraz narzędzia chirurgiczne i żyletki, pochodzenia niemieckiego, stanowiące własność Szyji Zyskina z Wielunia, który jechał na samochodzie. Przemyt skonfiskowano, a Zyskina i Kulisza zatrzymano do dyspozycji władz. (k.)

SPORT

Union - Turing jesiennym mistrzem. Niedziela ubiegła była dniem oficjalnego zakończenia jesiennej rundy rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo okręgu łódzkiego. Na odbytych pięciu spotkaniach i tym razem nie obyło się bez niespodzianej większego kalibru. Pierwsza z nich to niewątpliwie zwycięstwo słabej drużyny S. K. S. nad zespołem robotniczym Widzewa. Strzelcy, przesiadujący stale na szarym końcu tabeli, dopiero pod koniec wzięli się do „roboty" i starają się uciec z niezbyt zaszczytnego miejsca, spychając poza siebie rezerwę ligowców i „Wimę".

Druga niespodzianka to remis uzyskany przez „Wimę" z drużyną mistrza Łodzi Ł. T. S. G. Wynik ten nie jest bynajmniej sygnałem poprawy „Wimy", lecz raczej spadku formy u biało - czarnych. Równoczesny spadek formy sygnalizuje drużyna Wojskowego K. S., natomiast rezerwa Ł. K. S. wykazuje wręcz kompromitacyjny stan A-klasowej drużyny. Wskazuje to na to, że jeżeli na wiosnę przyszłego roku rezerwa ligowców nie odzyska utraconych punktów, nie będzie miała żadnych szans na utrzymanie się w klasie A i spadnie do klasy B.

Wyniki techniczne odbytych pięciu spotkań przedstawiają się następująco:

S. K. S. — Widzew 2:1 (1:1). Do przerwy gra z obu stron równorzędna, przy lekkiej przewadze w niektórych momentach drużyny robotniczej. Z początku Widzewiacy grają niezwykle chaotycznie, jednakże pod koniec zabierają się do pracy, uzyskując lekką przewagę, mając wzmocnioną drużynę, nadając grze ostre tempo. Do przerwy obie drużyny uzyskują po jednej bramce przez Owczarka i Bończyka. Po przerwie S. K. S. ma więcej z gry i strzela zwycięską bramkę przez Maciejaka. Sędziował p. Segał.

Wima — Ł. T. S. G. 0:0. Spotkanie rozegrane pomiędzy powyższymi drużynami choć zakończone wynikiem bezbramkowym należało do ciekawych choć stało na niezbyt wysokim poziomie. Wima do zawodów wystąpiła w bardzo odmłodzonym składzie, przyczem po kontuzji Leśmińskiego w 10 minut po rozpoczęciu spotkania grała w 10-kę. Z powodu rozmokłego boiska gra nieco ucierpiała, przyczem wskutek słabej gry obrońców nie brakowało gorących momentów podbramkowych. Jednakże niedyspozycja strzałowa napastników obu ataków spowodowała to, że nikt nie był w stanie wykorzystać nawet stuprocentowych pozycyj. W drugiej połowie biało - czarni uzyskują dość dużą przewagę i strzelają dużo, wszystkie strzały jednak idą w aut i mecz kończy się bezbramkowo. Sędziował p. Räetig.

P. T. C. — W. K. S. 1:1 (1:0). Pierwsza część gry przechodzi na równorzędnej grze przyczem gościom udaje się zdobyć niespodzianie bramkę ze strzału Szymańskiego. Utrata bramki nie wpływa jednak na wojskowych reprumująco, wprost przeciwnie grają lepiej i są stale przy piłce zagrażając niejednokrotnie bramce przeciwnika. Pomimo wielu dogodnych sytuacyj nie są w stanie wykorzystać swej przewagi. Dopiero druga część gry przynosi im upragnione wyrównanie zdobytą bramką przez Macieszczyka. Dalsze wysiłki nad uzyskaniem zwycięskiej bramki nie przynoszą rezultatu. Sędziował p. Andrzejak.

Trzy drużyny w mistrzostwach zapaśniczych. Upłynął termin zgłoszeń do drużynowych mistrzostw zapaśniczych okręgu łódzkiego. Zgłosiły się do rozgrywek jedynie trzy drużyny, a mianowicie zeszłoroczny mistrz Wimy, Kruszender i I. K. P. Jest jednak możliwość, że dodatkowo zgłosi się jeszcze drużyna Sokoła. Wyznaczone kalendarzykiem pierwsze spotkania na nadzielę, dnia 8 bm. nie odbędą się z powodu przeszkód natury technicznej, natomiast nieodwołalnie odbędą się w dniu 15 bm. Tytułu mistrza broni Wima.

Pabjanice przeciwko Łodzi. Jak wiemy. Łódź w niedzielę walczy na dwa fronty w spotkaniu bokserskiem z Poznaniem i Pabjanicami. Reprezentacyjna drużyna Pabjanic jest już skompletowana. Przeciwko Łodzi wystąpią następujący pięściarze: Rychter, Witkowski i Bodych, Kubiak, Idasiak, Krawczyk i Kraszewski. Poza tem w wadze muszej będzie dodatkowo wyznaczony nowy pięściarz, gdyż Grambo został wyznaczony do drużyny łódzkiej przeciwko Poznaniowi. Poza tem w wadze ciężkiej spotkania nie będzie, ponieważ Pabjanice ne posiadają w tej wadze reprezentanta, odbędą się natomiast dwie walki w wadze piórkowej. Skład Łodzi na spotkanie Pabjanic kpt. zw. ustalił następujący: Fagot i Wojciechowski, Mikołajczyk, Durkowski, Ostrowski, Jaskuła i t. d.

Zaległe spotkania piłkarskie. W niedzielę, 8 bm, odbędą się zaległe spotkania piłkarskie o mistrzostwo klasy okręgu łódzkiego. Na boisku Wimy gospodarze o godz. 10.30 przed poł. grają z Widzewem zaległy mecz, odłożony z powodu święta parafjalnego, o tym samym czasie w Pabjanicach odbędzie się na boisku Kruszendera spotkanie Burza — P. T. C. Impreza ta będzie trwała tylko 82 minuty, gdyż łódzkie władze piłkarskie zaliczyły 8 minut z poprzedniego spotkania. Jak już podawaliśmy w czasie trwania gry po 8 minutach załamała się bramka i mecz kontynuowany był jako towarzyski. Poza tem w ten sam dzień na boisku Widzewa odbędzie się o godz. 14 pierwszy mecz finałowy o tytuł mistrza klasy B między benjaminkiem klasy A Sokołem a mistrzem rezrw A-klasowych drużyn Widzewa II.

Sokół — Burza 1:0 (1:0). Drugie derby piłkarskie Pabjanic zakończyły się wręcz sensacyjnie. Benjaminek klasy A niespodziewanie zupełnie pokonał swego groźnego rywala lokalnego w stosunku 1:0. W pierwszej połowie Sokół jest częściej przy piłce i widać w całej drużynie ambicję i chęć zwycięstwa. Liczne jego ataki już w chwili rozpoczęcia spotkania przynoszą mu w 8 minucie bramkę strzeloną przez Zawadę. W dalszym ciągu gry utrzymuje się przewaga Sokoła, jednakże nie wyzyskana. Po przerwie Burza idzie do ataku, uzyskuje z kolei przewagę, jednakże świetna obrona Sokołów broni doskonale i utrzymuje wynik spotkania na swoją korzyść. Sędziował p. Stępień.

Po tych rozgrywkach stan w tabelce klasy A przedstawia się następująco: (Nierówny stan gier tłomaczy się tem, że zaległe mecze do 7 będą rozegrane jeszcze w bież. roku)

	gier	pkt.	st. br.
1. U. T.	7	12	17: 5
2. W. K. S.	7	9	19:10
3. Sokół	6	8	7: 4
4. Widzew	6	7	8: 8
5. Ł. T. S. G.	7	6	18:10
6. P. T. C.	4	5	6: 4
7. Burza	6	5	6: 9
8. S. K. S.	7	5	10:23
9. Ł. K. S. Ib	7	3	10:24
10. Wima	5	2	4: 9

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tem 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje **się do godz.** 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

1. KAMIENICE

Dom
kilkumieszkaniowy, zdrowy kupię wpłacę 10—40.000. Oferty Orędownik, Poznań zd 32 877

Willka
2 pokoje kuchnia ¾ ogrodu Swarzędzu, wpłaty 1000 zł. Oferty Orędownik, Poznań zd 32 850

Domek
z zaprowadzonym ogrodem spiesznie sprzedam. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 32 806

Dom
ogród z parcelą budowlaną, — wpłaty 10 000.— sprzeda Radowicz, Poznań, Piotra Wawrzyniaka 27. zd 32 805

Dom
2 pokoje, kuchnia, ¼ ogrodu szosie sprzedam, przy tem praca. — Szymański, Kotowo, pod Poznaniem. zd 32 988

Willę
dwa mieszkania trzypokojowe wszelkim komfortem, dzielnicy Grunwaldzkiej tanio sprzeda — Dom Zleceń, Poznań, Pocztowa 15. zd 33 129

Dom
składem pół morgi ogrodu zaraz do objęcia, cena 7 500 sprzeda — Dom Zleceń, Poznań, Pocztowa 15. zd 33 130

Kamienica
nowa komfortowa dochód 7 500, cena 66 000, wpłaty 50 000. Łazarz. Karalus, Poznań, Marszałka Focha 25. zd 33 088

Poszukuję
domów, will, gospodarstw, dzierżaw dla poważnych reflektantów. Stawski, Poznań, św. Wojciech 31, m. 15. zd 33 081

2. PIENIĄDZ

Wspólnika
z gotówką do 10.000 złotych poszukujemy do intratnego gotówkowego interesu hurtownego poważne zyski, współpraca wymagana. Dyskrecja zapewniona. — Poważne zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 32 748-9

Mam
skład w śródmieściu na pracownię obuwia poszukuję wspólnika z własnemi porządkami. Oferty Orędownik, Poznań zd 32 860

Wspólnika
(czki) gotówką 1 000 zł do kupienia cukierenki poszukuje zaraz samotny kawaler. Adres Orędownik Poznań zd 33 054

Wspólnika
posiadającego kilka set złotych poszukuje do składu komisyjnego i handlu surowca. Oferty Orędownik, Poznań zd 33 113

6. OŻENKI

Dla Pań
biuro matrymonjalne „Patria", Gdynia, Zygmunta Augusta m. 66 ułatwi znajomość w celu matrymonjalnym. n 19 905

7. SPRZEDAŻE

Dom
nowy, 2 pokoje, kuchnia, pół morgi, zabudowanie tanio sprzedam. Józef Szumigała, Starczanowo, poczta Nekla. n 19 409

Szewski
warsztat, dobrze zaprowadzony, dobra okolica sprzedam z powodu wyjazdu. Oferty Orędownik — Poznań zd 32 896

Samochód
ciężarowy „Chevrolet" 2 ton. otwarty i osobno dużą karoserję reklamówkę w dobrym stanie — sprzedam okazyjnie. Jan Klonowski, Nakło, n. Not. Dąbrowskiego 49. zd 33 045

Gospodarstwo
120 morgowe, ziemia pszenna, żywym, martwym inwentarzem — sprzedam lub zamienię na mniejsze 60-morgowe, resztę gotówką. Antoni Juszczak, Przecław, p. Pamiątkowo, pow. Oborniki. zd 32 946

Sprzedam
10 mórg. wraz kuźnią masywne w dobrym położeniu. Sztul, Sroczyn, poczta Kiszkowo. zd 32 795

Resztówka
110 mórg buraczanej, zabudowania pierwszorzędne, inwentarze nadkompletne, Poznaniu, 38 000, wpłaty ugodowo. Bartkowiak, Dopiewo, Poznań. zd 32 483

Gospodarstwo
50 mórg buraczanych bez długów bogato zaprowadzone masywne zabudowania 15 000 Strabel Poznań Słowackiego 21. zd 33 139

44
morgi budynkami, inwentarzem, 20 km Poznania 15 000.—, wpłaty 7 000.—. Sowiński, Poznań, Garncarska 2, telef. 18-21. zd 33 019

Oberża
sala, skład kuźnia, zabudowania nowe, dziesięćubikacyjne, — morga ogrodu, 7 500 spiesznie sprzeda Bartkowiak, Dopiewo, Poznań. zd 32 482

42
pszennych zabudowaniami, żywemi, martwemi inwentarzami, 10 850, wpłaty 3 750, reszta amortyzacja. Stawski, Poznań, św. Wojciech 31 — 15. zd 33 083

Gospodarstwo
40 mórg budynkami, inwentarzem 12 000.— wpłaty 6 500.—. Sowiński, Poznań, Garncarska 2, telefon 18-21. zd 33 020

96
mórg 20 km Poznania, cena 20 000.—, wpłaty 10 000.—. Sowiński, Poznań, Garncarska 2, telefon 18-21. zd 33 022

60
mórg budynkami, inwentarzem sprzedam 18 000.—, wpłaty 8 000. 20 klm Poznania. Sowiński, Poznań, Garncarska 2. zd 33 023

Motorowy
śrutownik kamienny, gaz ssący tanio z powodu choroby sprzedam. Zgłoszenia Agencja Orędownik, Gniezno 678. n 19 949

50
mórg budynkami, inwentarzem 21 000.—, wpłaty 12 000.—. Sowiński, Poznań, Garncarska 2, telefon 18-21. zd 33 018

56
mórg 20 km Poznania, cena 15 000.—, wpłaty 7 000. Sowiński, Poznań, Garncarska 2, telef. 18-21. zd 33 021

Gospodarstwo
39 mórg prywatne blisko Poznania 15 000 wpłaty 7 000 inwentarzem Strabel Poznań, Słowackiego 21. zd 33 138

Gospodarstwo
96 mórg jednem planie buraczane inwentarzami 28 000 wpłaty 20 000 sprzedam Strabel. Poznań Słowackiego 21. zd 33 136

11. KUPNA

Gospodarstwo
do 30 mórg. dobrej ziemi z budynkami, blisko Poznania kupię. — Oferty Orędownik, Poznań N 19 473

Kupię
używany aparat do spawania w dobrym stanie. Sztul, Sroczyn, poczta Kiszkowo. zd 32 798

Gospodarstw
domów, will do kupna, dzierżawy poszukuję dla poważnych reflektantów. Czachorowski, Poznań, Święty Wojciech 30. zd 33 006

35
mórg lub 15 mórg gościńcem spiesznie kupię, wpłacę gotówką 10 500. Oferty Orędownik, Poznań zd 33 076

18. DZIERŻAWY

Gospodarstwo
53 morgi do wydzierżawienia, z żywym i martwym inwentarzem. Agenci wykluczeni. Adres Orędownik, Poznań zd 32 866

Właściciel
wydzierżawi 33 morgi, zabudowanie murowane, inwentarzem kompletnym, żniwami 1.300. Prynada, Chromiec, poczta Książ, (Jarocin) zd 32 844

Skład
cygar centrum Poznania, objęcie urządzenia 250.—, towary fakturą. Sowiński, Poznań, Garncarska 2, telef. 18-21. zd 33 016

Majątek
800 mórg wydzierżawię, objęcie 45 000 Poznania 30 km. Sowiński, Poznań, Garncarska 2, telef. 18-21. zd 33 024

150
pszennych budynki masywne, inwentarze żywe, martwe kompletne. Objęcie 6 000. Stawski, Poznań, św. Wojciech 31 — 15. zd 33 082

72
buraczanych, pierwszorzędne zabudowania, żywemi, martwemi inwentarzami, 10 lat. Objęcie 3 500. Stawski, Poznań, Wojciech 31 — 15. zd 33 080

28
mórg, zabudowania, bez inwentarza, dzierżawa 10 lat, objęcie 400 złotych Czachorowski, Poznań — Święty Wojciech 30. zd 33 008

22. ZGUBY

Weksle
blanko wystawca Djonizy Jagiełło w Szadku na 100 zł, Antoni Sarnik, Wielka Wieś na 500 zł skradzione dnia 24. 10. 1936 r. unieważniam. Marcelja Choinkowska. n 20 044

23. ROZMAITE

Ondulacja
trwała 5.— zł aparatami: elektrycznym, powietrznym i parowym. Łódź, Nawrot 54 a. Józef Podleśny. n 19 139

Ostrzeżenie
Obecnie nie wolno zaniedbywać dla świń, krów, gęsi, kur oryginalnej prawdziwej Centraliny Michałowskiego. Żądać wszędzie p. 4034

24. NAUKA

„Buchalteryjne
Współczesne Wykłady" Warszawa, Nowogrodzka 48, gwarantują wielodziedzinową samodzielność, natychmiastowy warsztat pracy! Zamiejscowym korespondencyjnie T 1866

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Panna
służąca z dobremi świadectwami i poleceniami, szycie, gospodarstwo domowe, pielęgnowanie chorych szuka posady. Łaskawe zgłoszenia proszę Orędownik, Poznań zd 32 911

Dziewczyna
z długoletniemi świadectwami — szuka posady do wszystkiego od 15. 11. 36. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 32 887

b) Inni

Leśnik
kawaler 9-letnią praktyką pragnie zmienić posadę pod leśniczego lub gajowego. Oferty Orędownik, Poznań zd 32 822

Krawcowa
dzielna szuka pracy do pracowni lub w dom. Oferty Orędownik, Poznań zd 32 817

Szukam
dla mego siostrzeńca, lat 26, który włada cośkolwiek językiem niemieckim posady w branży konfekcji męskiej, damskiej, za małem wynagrodzeniem zaraz lub od 1. 12. 1936. Zgłoszenia przyjmuje agentura gazet. L. Kempiak, Rychtal, p. Kępno. ng 20 030

27. WOLNE MIEJSCA

Fryzjer
damsko-męski, znający trwałą ondulację potrzebny zaraz. — A. Zwoliński, Radomsko, Reymonta 39. n 20 029

Ślusarze
z narzędziami, możliwie tacy co pracowali przy rowerach, mogą się zgłosić. Oferty Orędownik, Poznań zd 32 750

Ekspedjentka
rzeźnicka, która obejmie zarząd domu. Wdowę bezdzietną, starszą uwzględni się. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 32 771

Fryzjerka
z wodną, żelazkową potrzebna od zaraz. Gdynia, Olsztyńska 5. zd 19 913

Spiesznie
dzielnego stolarza, prace budowlane, zastąpienie majstra, gotówka 800—1000.— Zgłoszenia Orędownik, Gdynia „Spieszne". n 19912

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Czwartek, 5 listopada.

6.30 audycje poranne: **11.30** poranek muzyczny z Filharmonii Warszawskiej dla młodzieży szkół średnich. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Józefa Ozimińskiego. Franciszka Platówna (śpiew). Zbigniew Grzybowski (fort.); **11.57** sygnał czasu; **12.03** trio salonowe Polskiego Radja; **12.50** dziennik południowy; **15.00** wiadomości gospodarcze; — **16.20** „Przyroda w listopadzie" — pogadanka dla dzieci starszych; **17.00** „Młodzież w Niemczech" — reportaż; **17.15** tańce niemieckie w wykonaniu orkiestry pod dyr. Adama Hermana (z Krakowa); **17.40** „Książka i wiedza": „Opowieści o generale Śmigłym" — Romana Zawady; **17.50** tr. z III Zjazdu Prawników R. P. (z Katowic); **18.50** wiad. sportowe; — **19.00** wiązanka pieśni ludowych Śląska Cieszyńskiego w opracowaniu Henryka Niczego w wykonaniu Chóru Mieszanego Kolejarzy Śląskich (z Katowic); **19.30** „W jesienny wieczór" — lekka audycja muzyczna w układzie Jana Leskiego. Wykonawcy: Chór Eryana. Kwartet Salonowy Zygmunta Schatza (ze Lwowa); **20.30** „Z wędrówek po prowincji": — „Buczacz — klejnot Podola" — reportaż (ze Lwowa); **20.45** dziennik wieczorny; **20.55** pogadanka aktualna; **21.00** IV-a audycja z cyklu „Sylwetki polskich kompozytorów" — Ignacy Paderewski. Wykonawcy: Aniela Szlemińska (śpiew). Józef Turczyński (fortepian). Koncert poprzedzi pogadanka Stan. Golachowskiego; — **22.10** „Płyty dla znawców" Francis Poulenc: Trio na obój, fagot i fortepian. (Wilno nadaje aud. lok.). **22.25** do tańca gra Mała Orkiestra P. R.

KRAJOWE

Czwartek, 5 listopada.

Warszawa — 12.40 „Obliczmy pasze przed zimą" — pogadanka **15.15** koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. z udziałem Jerzego Czaplickiego (baryton); **16.00** skrzynka ogólna! **16.15** do **16.20** „Życie kulturalne stolicy"; **16.35—17.00** kompozycje Claude Debussy'ego (płyty); **18.20** — koncert reklamowy; **23.00** do tańca gra Mała Orkiestra P. R.

Czwartek, 5 listopada.

Lwów — 12.40 „Obliczmy pasze przed zimą" — pogadanka (z Warszawy); **14.30** koncert życzeń; **15.30** lwowskie wiadomości bieżące; **15.35** piosenki rewjowe na płytach; **16.00** „Józef Schmidt" (płyty); **16.35** polscy śpiewacy — (płyty); **18.20** muzyka lekka w wykonaniu Orkiestr Symfonicznych (płyty); **18.35** „Książe Józef Poniatowski we Lwowie" — wygł. prof. Kazimierz Hartleb.

Czwartek, 5 listopada.

Toruń — 12.40 zdrowotność roślin uprawnych w roku 1936 — pog. roln.; **13.00** wszystkiego po trochu (płyty); **15.35** życie kulturalne Pomorza; **15.40** muzyka fortepianowa (płyty); **16.05** Pomorzanie w walce o utrzymanie polskości — odczyt; **16.35** kompozycje Claude Debussy'ego (płyty z Warszawy); **18.20** pieśniarze Paryża (płyty); **22.10** płyty dla znawców (z Warszawy).

Czwartek, 5 listopada.

Katowice — 12.40 „Polskość średniowiecznego Śląska", pog. — **13.00** koncert życzeń (płyty); **13.15** muzyka lekka i taneczna (płyty); **13.58** wiadomości giełdowe; **15.35** życie kulturalne Śląska; **15.40** — chóralne fragmenty operowe (płyty); **16.35** kompozycje Claude Debussyego (płyty z Warszawy); — **18.20** pogadanka aktualna; **18.30** włoskie arje w wyk. Alfreda Piccavera (płyty).

Czwartek, 5 listopada.

Katowice — 12.40 audycja dla dzieci wiejskich w opr. Toli Retingerowej; **14.00** muzyka operowa (płyty); **15.30** muzyka salonowa (płyty); **16.00** chwilka społeczna; **16,05** pogadanka „Pływanie a sport pływacki" wygł. Kazimierz Sieńkowski; **16.15** wiadomości bieżące; **16.35** kompozycje Claude Debussy'ego (płyty z Warszawy); **18.20** tacik młodych muzyków; **22.25** do tańca gra Mała orkiestra P. R.

Czwartek, 5 listopada.

Łódź — 12.40 solo na ksylofonie (płyty); **13.00** koncert życzeń; **14.57** łódzkie wiadomości giełdowe; — **15.40** pogadanka p. t. „Zaopatrzenia inwalidzkie"; **15.55** o wszystkim po troszku; **16.30** muzyka lekka (płyty); **16.35** kompozycje Cl. Debussy'ego (płyty z Warszawy); **18.20** Enrique Grandos: tańce hiszpańskie (płyty); **18.35** pogadanka p. t. „Rozwój życia gospodarczego a ruch spółdzielczy".

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na czwartek:

17.00 Berlin Koncert solistów. **Bukareszt.** Koncert rozrywkowy.

18.00 Koenigswust. Dawne i nowe pieśni. **Monachjum.** Koncert popołudniowy. **18.10 Bratisława.** Recital skrzypcowy.

19.00 Sztutgart. Trio Brahmsa. **19.10 Budapeszt.** Węgierskie pieśni ludowe. **19.15 Berlin.** Sonata Griega na skrz. i fort. **19.30 Bratisława.** „Wesołe kumoszki z Windsoru" — opera kom. Nicolaiego (tr. z Teatru). **19.40 Anglja** (Nat. Progr.). Muzyka taneczna.

20.00 Ryga. Utwory Palmgrena. **Praga.** Koncert Czeskiej Ork. Filharm. — **Stockholm.** Koncert Chopinowski w wyk. Ignacego Friedmanna. **20.10 Kolonja.** Wesoły wieczór. — **Królewiec — Gdańsk.** Missa solemnis — Beethovena. **Kopenhaga.** Koncert symfoniczny. Dyr. Małko. Sol. H. Roswaenge (tenor). **Budapeszt.** Koncert ork. **Lipsk.** Wesoły wieczór styryjski. **Frankfurt.** Muzyka taneczna. **20.15 Koenigswust.** Koncert solistów **20.20 Oslo.** Koncert symf. **20.25 Bukareszt.** Koncert radjoork. **20.40 Ryga.** Utwory Griega. **Rzym.** „Consuelo" — opera Rendana (fragm.). — **20.45 Koenigswust.** Koncert orkiestrowy.

21.15 Anglja (Reg. Progr.). — Utwory Graingera. **21.30 Praga.** Muzyka organowa. **Budapeszt.** Koncert argentyńskiej ork. jazzowej. **Paris P. T. T.** Dawne przeboje franc. **Strasburg.** „Niespodzianki miłosne" — opera kom. Poise'a. **21.45 Bukareszt.** Koncert nocny. **Radio Paris.** Koncert orkiestrowy Dyr. Inghelbrecht.

22.00 Rzym. Koncert symfoniczny. **22.15 Praga.** Muzyka lekka. **22.20 Wiedeń.** Recital fort. **Stockholm.** Muzyka lekka. **22.30 Hamburg.** „Dzień muzyczny młodzieży", Cz. II. **Lipsk.** Utwory Zoellnera. **Koenigswust.** „Nocna muzyczka". **Berlin.** „Tańczymy" **22.40 Królewiec.** Muzyka lekka i tan. **22.45 Budapeszt.** Muzyka salonowa.

23.00 Wiedeń. Muzyka taneczna. **23.20 Anglja** (Nat. Progr.). Pieśni Schuberta. **23.25 Anglja** (Reg. Progr.) Muzyka tan. **23.30 Monachjum.** „Kreisleriana" — Schumanna.

24.00 Sztutgart. „Haydn—Mozart" — koncert nocny.

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie (6 wydań tygodniowo). — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych, u listowych lub wprost w centrali Orędownika, Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. 200 149.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.



Sensacyjna powieść współczesna — Napisał specjalnie dla „Orędownika" Antoni Hram

3)

— Jestem dżentelmanem, Beciu — rzekł z udaną powagą — i dlatego pomimo nabytych wcześniej praw, nie postąpię nigdy wbrew twojej woli. Kobietę trzeba szanować... — W myśli zaś dodał: — Już ja cię potrafię otoczyć troskliwą opieką i wybić z głowy niebezpieczne amory!...

Nachmurzona Beata milczała, więc ciągnął dalej:

— Może mi tylko być bardzo przykro, Beciu, że uczucie, jakiem obdarzałaś mnie dotąd, przeszło na kogo innego... Mogę to odczuć boleśnie, ale nigdy nie potrafię uciec się do brutalnej, wstrętnej przemocy... — Zwiesił głowę i popadł w dobrze udaną żałość.

W gruncie rzeczy Władysław Grybski vel Rachmil Guterman przeżywał w myślach to wszystko, co w niedalekiej już przyszłości miało nastąpić. Był niemal pewny, że szef tylko jemu powierzy dostawienie „behy" na miejsce, do centrali, a tam, w myśl umowy, otrzyma ową bajońską sumę, która pozwoli mu odtąd wieść żywot szczęśliwego człowieka bez trosk i niepokojów o zagadkowe, niepewne jutro.

— Wprawdzie największy sęk w tem, — rozmyślał dalej, — że połowa zakontraktowanej sumy przypada Beacie, ale i w tym wypadku mój spryt musi okazać się większym od przebiegłości tej sentymentalnej, naiwnej gąski — uśmiechnął się nieznacznie. — Oczywiście pozwolimy Beci podjąć ową ponętną sumkę, by następnie zaopiekować się szczęśliwą miljonerką... he, he, he!... — Rachmil Guterman zasłonił odwróconą do okna twarz, ażeby jego zamyślona towarzyszka nie dostrzegła nadmiaru rozradowania, jakie ukształtowało mu rysy.

Ale perspektywa tak łatwo zapracowanych miljonów wywołała w umyśle agenta inne, skrajnie przeciwne uczucia i myśli: — Czy tamci zechcą postąpić z nim uczciwie?... Nie posiada przecież dostatecznej gwarancji, że umowna kwota za wykradzenie aparatu zostanie mu wypłaconą...

Rachmil Guterman wiedział dobrze, że każdy, nawet najzdolniejszy szpieg, nie cieszy się zaufaniem swoich „pracodawców". Z konieczności korzysta się z jego usług, traktując go jednak jako człowieka gorszego gatunku. Szefostwo wywiadu zdaje sobie dokładnie sprawę, że ludzie, którzy nie wahają się dla pieniędzy zaprzedać własnego sumienia, mogą wcześniej czy później przejść na stronę wrogiego państwa. W pamięci miał cały szereg podobnych wypadków.

Nic więc dziwnego, że kontrwywiad niejednokrotnie „unieszkodliwiał" wybitnych agentów, od których zdołał uzyskać cenny materjał szpiegowski.

— Należy ich mieć w ręku — pomyślał przezorny Guterman. — Przedewszystkiem więc muszę zapoznać się dokładnie z budową i działaniem genjalnej maszynki i ewentualnie pozbawić ją jakiejś najbardziej skomplikowanej części, bez której „beha" będzie tylko nic nieznaczącym rupieciem. Do tego posłużą mi plany, które niewątpliwie są zapakowane wraz z aparatem.

Tego rodzaju myśli z jednej strony uspokoiły przebiegłego agenta, z drugiej znów wprawiły go w zniecierpliwienie. Rachmil pragnął jak najprędzej znaleźć się na osobności w bezpiecznem, ustronnem miejscu, by bezzwłocznie przystąpić do przestudjowania planów i wypróbowania cennego aparatu.

Na szczęście auto wpadło już pomiędzy pierwsze budowle przedmieścia Poznania. Rachmil pochylił się do okienka i rzucił szoferowi nowy adres.

— Jakto?... — zdziwiła się Krynicka, wiedząc, że szef oczekuje ich z niecierpliwością w jednym z większych hoteli w śródmieściu, gdzie mieli udać się bezzwłocznie po wykonaniu „roboty".

Miast odpowiedzi agent wybuchnął śmiechem. Pragnął bowiem zyskać na czasie i wykombinować na poczekaniu nowy wykręt.

Zdezorjentowana Beata z zakłopotaniem wpatrywała się w roześmianą twarz towarzysza.

— O moja naiwna gąsko — przemówił wreszcie „ubawiony" Guterman. — Czy nie sądzisz, że zanim udamy się do szefa, musimy przedewszystkiem sami przekonać się dostatecznie, czy nie ulegliśmy pomyłce, lub przebiegłości panów wynalazców?.. To, że zdążyłem przerzucić w pośpiechu ciężkie, opakowane pudło z walizki inżyniera Burskiego do swojej, nie dowodzi bynajmniej z całą pewnością, że jest to ów sensacyjny aparat. Jest to bardzo, a nawet prawie pewne, tem niemniej jednak wymaga dokładnego sprawdzenia. Wyobraź sobie, jak wyglądalibyśmy, gdyby tak zamiast „behy" szef rozpakował kilka klocuszków drzewa, jak to niebawem uczyni ów sentymentalny inżynier... He, he, he!...

Pamiętaj, Beciu, że w naszym zawodzie należy przeciwników uważać za kilkakrotnie przebieglejszych, niż są w istocie...

— Dlaczego więc nie przedsięwziąłeś tego rodzaju postanowienia od początku? — zapytała Krynicka z źle ukrytem niedowierzaniem.

— Zależało mi na pośpiechu — odparł tamten. — Liczyłem się z możliwością pościgu, gdyby Burski jeszcze w wagonie stwierdził zniknięcie „behy". Rozumiesz sama, że w takim wypadku lepiej zrzucić cały kłopot na szefa. My i tak wykonaliśmy swoje, dostarczając mu aparat... Reszta nas nie obchodzi. Ale tak można było postąpić tylko w ostateczności. Obecnie więc, kiedy zasadnicze niebezpieczeństwo minęło, możemy pozwolić sobie na dokładne zbadanie aparatu. Dlatego jedziemy do mnie...

Beata milczała. Aczkolwiek wywody Rachmila bynajmniej nie trafiały jej do przekonania, po ostatnich przeżyciach nie miała sił ani chęci wdawać się w bezowocne dyskusje. W głowie czuła chaos.

Tymczasem auto zatrzymało się nagle na skrzyżowaniu podmiejskich ulic i Grybski po uregulowaniu rachunku za kurs, wysiadł z karetki, podając rękę Beacie.

Kobieta w milczeniu pozwoliła się prowadzić poprzez zaułki, aż wreszcie znaleźli się w bramie starej, odrapanej kamienicy. Po drewnianych schodach dostali się na pięterko, gdzie znajdowało się chwilowe mieszkanie agenta wywiadu.

Krynicka była tu po raz pierwszy. Dotychczas spotykała się z Grybskim na terenie Poznania w wytwornych lokalach i dlatego też brudna, zaniedbana spelunka napełniła ją nieukrywaną odrazą.

— Trudno, Beciu, — usprawiedliwiał się Grybski, widząc wyraźny grymas na ustach pięknej kobiety. — Nasz podły zawód wymaga poświęcenia. Nie sądzisz chyba, że sprawia mi przyjemność przebywanie w tej norze, a jednak dla osobistego bezpieczeństwa i dobra naszej sprawy zmuszony jestem przebywać tu od czasu do czasu. Pocieszę się jednak, iż są to ostatnie chwile naszej udręki. Miljony postawią nas na nogi!... — uderzył dłonią w wieko walizki, jakby owe bajońskie sumy tam się już znajdowały.

Krynicka usiadła na krzywem krześle i w milczeniu obserwowała czynności Grybskiego. Ten zaś bezzwłocznie przystąpił do rozpakowywania aparatu. Radosne wzruszenie, jakie opanowało teraz Grybskiego, było tak wielkie, że mimo właściwego sobie opanowania ręce Rachmila drżały febrycznie przy każdem dotknięciu starannie owiniętego pudła. Ruchy te stawały się coraz więcej nerwowe, w miarę, jak coraz to nowe części aparatu ukazywały się z pod opakowania.

Wreszcie, kiedy metalowa, lśniąca czarnym lakierem skrzynka stanęła na stoliku, uczucie strasznego zawodu wstrząsnęło barczystem ciałem Rachmila Gutermana.

Zaklął z pasją, zmełł w ustach soczysty epitet pod adresem Burskiego i ciężko opadł na pryczę.

— Co się stało? — zapytała Krynicka i niemal trupia bladość w jednej chwili przyoblekła jej oblicze. Wiedziała, że Rachmil w wyjątkowych tylko wypadkach popadał w rozpacz, a jeśli to nastąpiło, musiały być ku temu niezmiernie ważne powody.

Pomimo opadających ją ostatnio przykrych refleksyj, pociągających za sobą coś w rodzaju wyrzutów sumienia, czuła się jeszcze stuprocentową agentką. Wpajano to w nią oddawna i każde, najmniejsze nawet niepowodzenie odczuwała boleśnie narówni z innymi towarzyszami doli i niedoli choć podłego, ale zarazem równie żmudnego i pełnego niebezpieczeństw zawodu.

— Co się stało?... — powtórzyła pytanie, zbliżając się do zrozpaczonego towarzysza i rzucając równocześnie spojrzeniem na rozpakowany aparat, chociaż nie znała ani jednej z tworzących go części, wykazując jak najdalej posuniętą ignorancję w sprawach zarówno fizyki, jak i chemji.

Ale żelazna wola Rachmila Gutermana tylko na chwilę ugięła się pod strasznem brzemieniem, jakie tak niespodziewanie, niemal u progu zawrotnej karjery, zwaliło mu się na barki. Był już napowrót sobą: zimnym, wyrachowanym człowiekiem, wyzutym z wszelkich wznioślejszych uczuć i myśli, zdążającym do raz obranego celu z niezachwianym uporem. Sprężyście podniósł się z pryczy, a w jego ciemnych źrenicach błyskały ognie.

— Zaczynamy na nowo, Beciu! — przemówił wyjątkowo spokojnie, choć łatwo było wyczuć, że tego rodzaju oświadczenie nie przeszło mu przez gardło zbyt lekko.

— Dlaczego??... Czy to jeszcze nie wszystko? — spytała Krynicka i w głosie jej zadrgała nuta rozczarowania i trwogi.

— Właśnie nie wszystko... — odparł jak echo Rachmil. — To jest tylko sam szkielet; marna, bezduszna plątanina drutów, kontaktów i cewek. Brak mu natomiast serca, które pulsuje i z tej zawiłej plątaniny przewodów wykrzesać może życie śmiercionośnych promieni...

— Skąd wiesz o tem, Rachmilu? — spytała nieśmiało, niemal szeptem.

Guterman uśmiechnął się. — Mnie niepotrzebne plany — odparł z wyraźną chełpliwością. — Byłem naocznym świadkiem ciekawych eksperymentów Burskiego. Zasadniczą część „behy", oprócz akumulatorów, stanowi skomplikowany, choć niewielki przyrząd, dołączony do aparatu kilku zwojami drutu. Tamto właśnie jest owem sercem i duszą „behy"...

Zapadła dłuższa chwila dręczącej ciszy. Nie zamienili ze sobą ani słowa, choć myśli obydwojga owijały się dokoła jednego i tego samego tematu. Tylko podczas, kiedy Krynicką dręczył żal z powodu nieudania się przedsięwzięcia i niejako współczucie dla genjalnego, niezawodnego w swych zamierzeniach towarzysza, — Rachmil Guterman widział oddalające się napowrót miljony. A to było okrutniejszem nad wszelkie inne uczucia.

— Więc co teraz będzie, Rachmil?... — przemówiła pierwsza Beata.

— Zaczniemy od początku — powtórzył tamten swoje poprzednie zdanie. Prawdopodobnie przebiegły inżynierek najważniejszą część aparatu miał przy sobie. Nie potrafiłem tego przewidzieć. Teraz widzisz, maleńka, jak dobrze postąpiłem, nie udając się z „behą" bezpośrednio do szefa, — dodał, siadając napowrót na swojej pryczy.

— Teraz wszystko od ciebie będzie zależało, Beciu, — podjął po chwili. — Ty jedna potrafisz dokonać tego dzieła...

— Przesadzasz... — odpowiedziała bezdźwięcznie.

— Bynajmniej! — zaprotestował. — Oczywiście, o ile chodzi o porządną i czystą robotę. Rozumiesz chyba, że mógłbym ten cenny przedmiot posiąść w przeciągu bardzo krótkiego czasu, lecz byłaby to „mokra" robota... A ty nie życzysz sobie tego, prawda? — Rachmil celowo, dla zdopingowania przyjaciółki ostrożnie, jakby od niechcenia podsunął tę możliwość.

— Jak możesz nawet pomyśleć o czemś podobnem!... — zawołała Krynicka z wyraźnym lękiem w głosie.

— Tylko w ostateczności...

— Nigdy!...

— Los inżyniera Burskiego znajduje się w twoich rękach — upomniał Guterman spokojnie, chociaż dostatecznie dobitnie.

— Zrobię wszystko, Rachmilu, tylko, proszę cię, wyrzuć z głowy podobne zamysły. Zaufaj mi, a niebawem przekonasz się, że nie zawiodę pokładanych w mnie nadziei...

— Zobaczymy...

Piękna kobieta zwiesiła swą kształtną główkę w bolesnem zamyśleniu.

Rachmil chichotał wewnętrznem rozradowaniem.

W pajęczej sieci

Od kilku dni Stanisław Burski żył w stanie wyjątkowego rozdrażnienia. Czuł się jak osaczone, prześladowane zawzięcie zwierzę, które nie widzi wyjścia z zacieśniającej się dokoła matni.

Widok Haczewskiego, który po stracie „behy" nie opuścił bezradnie rąk, a przeciwnie, starał się wytłumaczyć przyjacielowi, że wobec zachowania najważniejszej części aparatu tajemnica ich nie poniesie najmniejszego uszczerbku, drażnił go niepomiernie.

Po tego rodzaju nieudałych próbach Ludwik pozornie usunął się na bok, wierząc, że czas powoli przyniesie zrozpaczonemu przyjacielowi ulgę i ukojenie. Nie wiedział tylko, że główna przyczyna tego rodzaju depresji duchowej Stanisława była daleko poza codziennemi zainteresowaniami dwóch młodych ludzi.

Burski więc został sam z ciężkiem brzemieniem dręczących myśli i sprzecznych uczuć.

U narzeczonej nie był już od tygodnia. Wprawdzie ta młoda i anielsko dobra kobieta ciągnęła go do siebie z siłą tak wielką, że dawniej nie potrafiłby jej się oprzeć. Wiedział, że tam, przy boku ukochanej dziewczyny, znalazłby tak upragniony spokój, bał się wszakże, aby z pierwszego już wejrzenia nie wyczytała mu z oczu tego wszystkiego, co pieczołowicie ukrywał w głębinach duszy. Czuł się winnym wobec niej, choć nie potrafił odszukać dowodów przewinień.

A jednak... jednak niezapomniane chwile, spędzone w wagonie w towarzystwie pięknej Beaty, żyły w nim, potęgując z dnia na dzień ów płomienny żar, rozsadzający mu piersi.

Burski w swem zaślepieniu daleki był od jakichkolwiek przypuszczeń, aby Krynicka miała współdziałać z kimkolwiek w wykradzeniu bezcennej „behy". Sam przecież, bez czyjejkolwiek namowy opuścił na chwilę przedział, z czego niewątpliwie skorzystał ów tajemniczy pasażer z kąta przedziału.

Z tych też względów zataił przed Ludwikiem sam fakt przygodnej znajomości z piękną kobietą. Obawiał się bowiem, że tamten nie omieszka wyciągnąć z tego fantastycznych, a jakże krzywdzących Beatę wniosków. Przyznał natomiast, że na chwilę opuścił nieopacznie przedział, z czego skorzystał pasażer w ciemnych okularach.

Ale ilekroć z chaosu splątanych myśli młodego człowieka wypływała czarująca postać Beaty, Burski doznawał uczucia niewypowiedzianej udręki. Widział bowiem wówczas obok tej żywej, pociągającej kobiety tę drugą, zalotnie uśmiechającą się z fotograficznej odbitki na biurku rzekomego kuzyna Haczewskiego, Grzywaka.

Złość, zazdrość, żal i upokorzenie, — jednem słowem wszystkie te bolesne uczucia rozsadzały mu udręczone serce. W głowie czuł zamęt, a leniwie pełzające myśli pod czaszką rodziły jakieś złowieszcze, upiorne zjawy i przywidzenia. I Burski targał się w strasznej, nieutulonej rozpaczy.

Dopiero kiedy nadszedł dzień upragnionego spotkania z Krynicką w „Adrji" — Burski jakby przebudził się ze snu. Zniknęły owe koszmarne przywidzenia, a w głowie Stanisława kotłowała tylko ta jedna, radosna myśl, że ujrzy Beatę...

(Dalszy ciąg nastąpi).

„Dynamit! – Palenie surowo wzbronione"

Piekielna praca w fabryce materjałów wybuchowych

Po całym świecie są rozsiane fabryki i fabryczki, które zazwyczaj nie rzucają się w oczy choćby dla tego, że ich buziemią i poprzedzielane półkolistemi murami. Można je poznać łatwo po podwójnych ścianach,

**po posterunkach wojskowych i po licz
nych tabliczkach ostrzegawczych,**

na których widnieje trupia czaszka nad dwoma skrzyżowanemi piszczelami i napis: „Palenie surowo wzbronione"! „Zabrania się rozpalania ognia! Ściągacie tem niebezpieczeństwo na tysiące ludzi!".

W fabrykach wspomnianych bowiem wyrabia się dynamit.

Robotnik przychodzący do pracy, musi zostawić w portjerni wszystko, co mogłoby wykrzesać iskrę: scyzoryk, klucze, zegarek, słowem wszelkie przedmioty metalowe. Nie wolno mu nosić spodni z metalowemi guzikami. Każdy, kto zwiedza fabrykę dynamitu, musi wzuć na buty filcowe pantofle. Niejedno życie ludzkie padło już ofiarą wybuchu, powstałego od iskry z ćwieczka żelaznego w podeszwie buta robotnika, który się poślizgnął...

Kwasy miesza się w olbrzymich kadziach oziębianych lodem. Maszyna do mieszania pracuje automatycznie. Robotnicy muszą jedynie czuwać, by funkcjonowała prawidłowo. Jeśli maszyna się uszkodzi, jeśli temperatura nagle się podnosi, lub jeśli kwasy łączą się za gwałtownie, robotnicy na łeb na szyję

muszą uciekać do schronu,

który znajduje się w pobliżu drzwi mieszalni.

Schron taki jest zaopatrzony w wentyle, dźwignie i kurki, przy których pomocy można w ostatniej chwili zapobiec niebezpieczeństwu wybuchu burzących się kwasów.

Najgłębiej pod ziemią, zabezpieczona potrójną, grubą warstwą betonu, leży izba, zwana na całym świecie

Komorą śmierci".

Wyrabia się w niej nitroglicerynę. Każde ziarnko piasku, każdy pyłek, który dostanie się do gliceryny, może tu wywołać straszny wybuch. Najważniejszą rolę w „Komorze śmierci" odgrywa robotnik, któremu koledzy nadają przydomek

„Człowieka przy dźwigni".

Nie ma on nic innego do roboty, jak stać przy dźwigni i nacisnąć ją w sekundzie, gdy zabrzmią przeraźliwe dzwonki alarmowe.

Dźwięczą automatycznie, skoro tylko jeden z dwunastu termometrów wskaże, że w której ś z kadzi glinianych temperatura podniosła się ponad 40 stopni. Dźwięczą ostrzegawczo w wypadku, jeżeli pary, wydostające się z kadzi przez grube wentyle nabiorą czerwonej barwy.

W takiej chwili życie tysięcy ludzi wisi na włosku.

Wszystko zależy od tego, z jaką szybkością „Człowiek przy dźwigni" naciska ją ręką. Bo dźwignia nietylko uruchamia dziesiątki syren alarmowych, lecz wywołuje raptowny odpływ groźnej mieszaniny z kadzi do basenu z lodowatą wodą, leżącą głęboko pod „Komorą śmierci".

Odpływ trwa przez dwie minuty, ale w danym razie

rozstrzyga o życiu i śmierci tysięcy, każda sekunda.

Dla tego, gdy wrzasną syreny fabryczne, rozpoczyna się rozpaczliwy wyścig ludzi ze śmiercią. Każdy oddział ma własny schron betonowy pod ziemią. Kiedy wkroczy doń ostatni robotnik, na otwór schronu spada potężna pokrywa betonowa. Nikomu nie wolno się spóźnić, gdyż otwór musi być zamknięty po kilkunastu przepisanych zgóry sekundach. Opieszali pozostaną na zewnątrz bez względu na to, co się z nimi stanie,

towarzysze w schronach nie mają prawa czekać na nich.

Dziesięciu zadyszanych i skulonych ludzi liczy... „Siedemdziesiąt". „Siedemdziesiąt jeden". Płuca łapią z trudem stęchłe powietrze... „Siedemdziesiąt dwa"... Z powodu braku tlenu dzwoni im w uszach... „Siedemdziesiąt trzy"... Pot oblewa całe ciało... „Siedemdziesiąt cztery"... Usta odruchowo wymawiają liczby, ale przez głowę przelatuje myśl, oślepiająco jasna, jak piorun: „Wybuchnie czy nie?". „Siedemdziesiąt pięć"...

Jeszcze dwadzieścia pięć sekund, a mieszanina straci piekielną swoją moc.

Nie wybuchła!

Z dziur wyłażą bladzi robotnicy. „Człowiek przy dźwigni", który przez cały przełomowy czas stał twardo na posterunku, jest biały, jak papier. Takież twarze mają inżynierowie - chemicy, którym nie wolno chować się w schronach, gdyż

z narażeniem życia muszą czuwać do ostatniej chwili nad fabryką,

aby uratować to wszystko, co się da uratować.

Chodzi tu głównie o zapobiegnięcie największemu niebezpieczeństwu, aby fala wybuchu nie objęła zapasów gotowych już ładunków dynamitowych, pakowanych starannie po dziesięć do pudełek drewnianych. Naboje nie są niebezpieczne, jeśli robotnik przy dźwigu w „Komorze śmierci" naciśnie ją w odpowiedniej chwili. Ale jeżeli spóźni się o ułamek sekundy...

Nic dziwnego, iż robotnicy, wypełzły ze schronów, otaczają kołem inżynierów i patrzą na nich w wymownem milczeniu.



Jak donosiliśmy, na statku-cysternie „Petrarkis Nomikos" wydarzyła się straszna eksplozja, przyczem 17 osób poniosło śmierć, a 15 zostało ranionych.

Prawie pół miljona zbrodni w ciągu jednego roku

Sensacyjne przemówienie wysokiego urzędnika amerykańskiego

J. Edgar Hoover, jeden z wyższych urzędników departamentu związkowego sprawiedliwości wygłosił na dużem zebraniu w Nowym Jorku przemówienie, w którym nadmienił: „Cała cywilizacja amerykańska

zostanie unicestwiona przez nadmiar zbrodniczości,

jeżeli obywatele amerykańscy nie dopomogą do zwalczania tej ostatniej." Mówca stwierdził dalej, że w roku ubiegłym dokonano w Stanach Zjednoczonych 12.000 morderstw i 1.445.581 innych zbrodni kryminalnych.

W dalszym ciągu swego przemówienia p. Hoover stwierdził, że 20 procent zbrodni, popełnionych w Ameryce,

są dziełem nieletnich osób.

Jest to dowodem, że w zatrważający sposób niszczeje autorytet rodziców wobec dzieci i że w świecie nieletnich panuje straszna demoralizacja i t. d. „Nie możemy potępiać całkowicie młodzieży za popełnione przez nią zbrodnie — mówi dalej p. Hoover. — Musimy wskazać na tych, którzy są przedewszystkiem za to odpowiedzialni, a mianowicie na ojców i matki. Oni to bowiem do tego stopnia zaniedbali swe obowiązki wychowawcze, iż obecnie

zbierają tylko ziarno, które zasiali.

Zbrodniarz dzisiejszy wie dobrze gdzie może ogolocić jakiś bank, narażając się na najmniejsze ryzyko. Wie on również w którym ze stanów może dokonać morderstwo, a w kilka lat potem otrzymać potrzebny głos od swych współrodaków i być wybranym. Zbrodniarz wie doskonale, gdzie i jakie są władze,

które dadzą się przekupić,

aby mieć pewność, że nie będzie niepokojony śledztwem, badaniami. Jest on świadom tego, że istnieją politycy, którzy, aby zapewnić sobie głos przestępcy, nie zawahają się narazić na niebezpieczeństwo zbiorowości. Najgorszym ze wszystkich jest wpływ, jaki wywierają skorumpowani politycy".

Czy można człowiekowi zajrzeć do żołądka?

Doniosłe odkrycie naukowe

Organizm ludzki nie może mieć dla nas tajemnic.

Takie jest hasło nowoczesnej medycyny, która zaprzągłszy na swe usługi genjusz wynalazcy, posługuje się coraz doskonalszemi instrumentami, pozwalającemi lekarzowi dotrzeć nawet w głąb organizmu i naocznie niejako śledzić zachodzące w nim procesy chorobowe.

Na polu wynalazczości pomocniczych instrumentów lekarskich pierwsze miejsce zajęły Stany Zjednoczone, gdzie nie dawno oddano do użytku lekarzy sondę, pozwalającą okiem wykryć zmiany zachodzące — w żołądku.

Oddana niedawno do użytku w szpitalach amerykańskich sonda, składa się z rozsuwanej długiej, metalowej tuby, zakończonej mikroskopijnem lustrem, oświetlonem, które przez szkła znajdujące się wewnątrz tuby odbija powiększony obraz wnętrza żołądka i pozwala lekarzowi widzieć dokładnie wszelkie zmiany chorobowe żołądka jak guzy, wrzody itp.

Nowy aparat oddał już nieocenione usługi przy djagnozie zachorzeń żołądkowych.

10 najinteligentniejszych przedstawicieli świata zwierzęcego

Szympans, ponieważ najłatwiej daje się obłaskawić i wytresować. Orangutang, ponieważ posiada zdolność wynalazczą umysłu. Słoń, ponieważ odznacza się nadzwyczajną pamięci i przywiązaniem. Goryl, ponieważ anatomicznie jest najbardziej zbliżony do człowieka. Pies, ponieważ przebywając stale z człowiekiem, przyswoił sobie inteligencję. Bóbr, ponieważ jest nadzwyczaj zdolnym budowniczym i posiada zmysł orjentacyjny. Koń, ponieważ posiada dużo inicjatywy, i zmysłu orjentacyjnego, i ma wyborną pamięć. Lew morski, ponieważ jest on wrodzonym sztukmistrzem i łatwo uczy się sztuczek. Niedźwiedź, ponieważ jest bardzo roztropny i ma zdolności klowna. Kot, ponieważ jest inteligentny, ale nie znosi żadnej zależności od nikogo.

Wziął się na sposób.

— Gdzieś podział Zygmusiu, łupiny z orzechów, które jadłeś w tramwaju?

— Są w kieszeni tego pana, który siedział obok mnie.

Nie dziwota.

— Panie doktorze! Bardzo cierpię na bezsenność. Jak się tylko położę, ciągle mi się wszystko kręci w głowie.

— Hm! A jaki jest pański zawód?

— Jestem właścicielem karuzeli.



Znakomity lotnik angielski Mollison dokonał brawurowego przelotu z Nowej Fundlandji nad Atlantykiem do Anglji. Lot jego trwał 13 godzin i 13 minut. Mollison ustanowił w ten sposób nowy rekord, bijąc wszystkie dotychczasowe. Na zdjęciu entuzjastyczne powitanie Mollisona na lotnisku w Croydon po szczęśliwem wylądowaniu.



Z pobytu króla rumuńskiego w Pradze: Król Karol II. w towarzystwie następcy tronu księcia Michała przyjmuje hołd ludności miasta Pragi.